Nr. 283. Lwów — Niedziela dnia 11 Grudnia. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 3 Ad. Damazego | N. 27 po Sosz.
Jutro: św. Aleksandra | Andreja Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47
Zachód „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 12
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 grudnia.

Organ petersburskich panslawistów *Świet* dalej rozwija swą myśl stworzenia na rozkaz carski „polsko-prawosławnej“ cerkwi, — tę myśl potworną, o której już raz donieśliśmy czytelnikom. Pod szeregiem artykułów autor podpisał się trzema gwiazdkami, lecz po stylu łatwo w nim poznać popa, a po sposobie myślenia — diejatiela, operującego zdawna na ziemi polskiej. Temu człowiekowi, w którego żyłach widocznie płynie krew tatarska, wydaje się możliwem nawet religię nową stworzyć i to nie przy pomocy jakiegoś duchowego czynnika, lecz poprostu rozkazem rządowym. Błędną wydaje mu się cała polityka rosyjska, dążąca do zrosyanizowania katolicyzmu w granicach caratu. Chybiły — powiada on — wszelkie starania petersburskiego rządu u Papieża o oddzielenie polskości od katolicyzmu. „Chytry Watykan woli, aby dwa słowiańskie narody żyły ze sobą w wiecznej nieprzyjaźni, przyczem oczywiście wcale nie dba o Polaków, lecz jedynie o swe egoistyczne cele“, ale jakie one być mogą, tego nie mówi. Trzeba więc porzucić tę fałszywą drogę, a na to jest bardzo prosty sposób: zamiast rosyanizować katolicyzm, lepiej sprawosławić Polaków. „Mamy — powiada — naród różniący się od Rosyan wiarą i narodowością. Zadaniem naszem jest złączyć go ze sobą, więc zachowując mu wiarę jego, tępimy narodowość, a rezultat jakiż? Oto Polak wychowany w szkołach rosyjskich, mówiący świetnie naszym językiem, na pozór zupełny Rosyanin, pracuje gdzieś w czysto rosyjskich okolicach i zawsze pozostaje obojętnym widzem szczerze rosyjskiego życia, jego zadań, cierpień i nadziei. Czy dlatego, że Polak? Nie, Polakiem on już nie jest. Więc tylko dlatego, że łacinnik, że Rzym jego religijną stolicą. Trzeba tedy odmienić metodę, naprawić błąd, już raz popełniony. Była bowiem chwila (kiedy? kiedy!), w której sami Polacy z całem swem duchowieństwem chcieli oderwać się od podstępnego Rzymu, ale wówczas rząd petersburski na to nie pozwolił, mówiąc, że musi uszanować traktaty. Dość tego szanowania! Dajmy Polakom wolność stworzenia własnej, narodowej cerkwi, opartej tylko na nauce Świętych Cyryla i Metodego i na uchwałach nicejskiego soboru. Będzie to prawosławie — niech nawet nieco odmienne od rosyjskiego, zwłaszcza z początku, gdyż potem to się utrze. Święta prawosławna cerkiew dopuszcza autonomię; są przecież cerkwie: rosyjska, serbska, bułgarska, czarnogórska, ba, nawet rumuńska i grecka, czemużby nie miały być: polska, czeska, chorwacka i t. d.? Widać nawet, że w prawosławnym świecie jest ta luka, jest przed wiekami przygotowane miejsce na te cerkwie. Więc cóż trzeba uczynić? Trzeba tylko Polakom powiedzieć, że ten z nich, który wyprze się Rzymu i przystąpi do polsko-prawosławnej cerkwi, zaraz otrzyma wszystkie obywatelskie i narodowe prawa bez żadnych ograniczeń ani co do zajmowania urzędów, ani co do posiadania ziemi. Odrazu wtedy się pokaże, jak mało Polacy cenią swą łączność z Rzymem. Obaczymy, kto z nich trzyma się papiestwa z potrzeby serca, a kto z polityki narodowej i aż się zdumiejemy, jak mało pierwszych, a jak dużo drugich. Polacy bardzo wytrzeźwieli; nie sądźmy ich po dziennikarstwie zakordonowem, a nawet warszawskiem; ono w rękach szowinistów, którzy niczego się nie nauczyli, ale przecież i oni czasami wypowiadają zdrowe myśli. I tak *Dziennik Poznański* głosi, że Polacy jedynie pragną „znośnych warunków egzystencyi i sprawiedliwego postępowania z nimi,“ a już o samodzielnem życiu nie marzą. W istocie, Polacy zupełnie się pogodzili i oswoili z myślą należenia do Rosyi i uważania jej za swą ojczyznę. Wszelkie inne dążenia uważają za pomysły sfiksowanych głów. Niech więc będą Polakami, ale prawosławnymi, bo wtedy nic już ich nie pociągnie do chytrego i zdradliwego Zachodu, wszystko będzie przywiązywało do olbrzymiego słowiaństwa, które stanie się podobnem do Rzeszy niemieckiej. Cóż tej Rzeszy szkodzi, że Bawar jest Bawarem, Sas Sasem, Prusak Prusakiem, skoro wszyscy są równoprawnymi Niemcami? Niechże pod możnemi skrzydłami Rosyi, pod potężnem berłem cara spokojnie żyją równoprawne, a jedne w prawosławiu i słowiaństwie „plemiona“ polskie, czeskie, rusińskie i wszelkie inne“.

Na chwilę przerywamy streszczenie artykułu *Świeta*, aby rzucić następującą krótką uwagę: Bawar i Westfalczyk są katolikami, Prusak i Sas — protestantami. Nikt tam nikomu nie narzucał innej wiary, aby była cementem państwowej jedności. Jakimże prawem *Świet* stawia za przykład Rzeszę niemiecką, skoro pierwej każe Polakom wykąpać się — jak powiada — „w oceanie prawosławno-słowiańskim“, a dopiero potem przyrzeka im równouprawnienie i wolność pozostania Polakami? Zaiste, może im pozostawić tę wolność, bo już nie będzie nikogo, ktoby chciał z niej korzystać! Kto się wykąpie w oceanie prawosławno-słowiańskim, ten już Polakiem nie będzie. Polak — to człowiek, którego stworzyły tysiącletnie dzieje ziemi, nie żadnej innej, ale naszej, tej, po której chodzili nasi święci, nasi wielcy, nasi bohaterowie i męczennicy; Polak — to człowiek, który ich myślą żyje, ją rozumie i kocha, ją za najbliższą sercu uważa i bez niej jak bez powietrza żyćby nie mógł. Więc jeśli pod wpływem demoralizującej polityki odpadki polskie zgodziłyby się na prawosławie dla posad lub wolności posiadania ziemi, to jużby tem samem dowiodły, że ducha polskiego nigdy w nich nie było. Każdy to zrozumie, lecz nie Rosyanin, w którego żyłach płynie krew tatarska, ta krew, która nie zna żadnych potęg większych nad potęgę carskiego ukazu.

Lecz jakże przystąpić do stworzenia polsko-prawosławnej cerkwi? Jak się praktycznie wziąć do tego? Słuchajmy autora.

„Jest w Warszawie około 12-tu tysięcy Polaków, którzy z różnych względów przeszli na prawosławie. Dziś są oni w pogardzie. Nie ufa im Rosya, tylko ich toleruje na małych posadach, a społeczeństwo polskie nazywa ich zaprzańcami. Są oprócz tego na Podlasiu Mazurzy, którzy stali się prawosławnymi z unitów, ale pozostali ludźmi mówiącymi po polsku i przejętymi lokalnym patryotyzmem. Ci i tamci są nieszczęśliwi, zmarnowani, a wszakże w nich siła, leżąca teraz odłogiem, potężna, jeśli ją weźmie Rosya w swe ręce i da jej odpowiedni kierunek. Tylko trzeba wybrać w Warszawie jakiś jeden kościół i obrócić go na świątynię polsko-prawosławną. Znajdzie się dość księży, którzy zechcą ją obsługiwać. Jednego z nich niech rząd mianuje arcybiskupem tej nowej wiary. Potężnem echem odbije się w całej słowiańszczyźnie pierwsze wstępne słowo tego arcybiskupa, ubranego w prawosławne szaty, odprawiającego liturgię prawosławną, ale po polsku. Jego polskie powitanie, z którem wystąpi przed swą trzodą duchowną, wstrząśnie do głębi Polaków i spadnie z nich wszystka pleśń łacińska, a prawda odwieczna wstąpi w ich dusze. Tłumnie poczną się garnąć do nowej cerkwi, — polskiej, więc nie zdradzającej narodu, ale prawosławnej, więc szczerze oddanej Rosyi. I tak odrazu nastąpi zgoda polsko-rosyjska. Zapewne tylko arystokracya i panowie nie przystaną na tę zmianę, ale oni przezto się pokażą zdrajcami swej ojczyzny i jawnymi wrogami Rosyi. I tem lepiej! Można będzie tak ich traktować, jak na to zasługują, a nikt w słowiańszczyźnie nie powie, że Rosya gnębi narodowości“.

Ano, więc o to idzie! Gnębieniu trzeba dać inną etykietę — oto i wszystko. Lecz na rosyjskiej ziemi Bóg już pisze: *Mane, tekel, fares!*

W Hiszpanii nastąpiło przesilenie rządowe z powodu spraw miejskich stolicy. Burmistrzowi uczyniono różne zarzuty, w magistracie wykryto jakieś nadużycia. Więc niektórzy ministrowie zażądali złożenia burmistrza z urzędu, inni byli temu przeciwni i gdy pierwsi przeparli swe żądanie, drudzy podali się do dymisyi. Burmistrz, choć popełniał nadużycia, był jednak popularny, jako wielki liberał. Ludność ujrzała w nim ofiarę konserwatywnego gabinetu i poczęła demonstrować; gabinet użył siły policyjnej. Więc powoli wytworzyła się atmosfera burzliwa, pełna głuchej irytacyi. Przewidywano wybuch namiętności. Gabinet Canovasa zażądał wotum zaufania od całego konserwatywnego stronnictwa w kortezach, zapowiedziawszy, że się zwykłą większością nie zadowolni. Głosowało za rządem 107 konserwatystów, 7-miu przeciw, a kilkunastu wstrzymało się od głosowania. Więc wypełniając przyrzeczenie Canovas z całym gabinetem podał się do dymisyi. Królowa powołała szefa liberałów Sagastę, ale on oświadczył, że nie posiada większości w kortezach, więc w takim jeno razie zgodzi się rząd utworzyć, jeśli królowa pozwoli rozwiązać korteży i przeprowadzić nowe wybory. Królowa jeszcze nie dała odpowiedzi, ale tymczasem Sagasta probuje złożyć nowy gabinet.

Odpowiedź na memoryał księży ruskich w Przemyślu.

Z Rohatyńskiego nam piszą: —

Największe oburzenie wywołał we mnie memoryał księży ruskich wręczony ks. biskupowi Peleszowi, a ponieważ wywarł on toż samo głębokie uczucie dotkliwej krzywdy, niesprawiedliwości i obrazy, na wszystkich, co go czytali, przeto nie waham się wystąpić z kilku chociaż słowami odpowiedzi i zaprzeczenia, wiedząc dobrze, że mój głos będzie wiernem echem wrażeń ogółu.

Zamilczeć, nic nie odpowiedzieć, znaczyłoby przyjmować bezecne oskarżenia, których nam nie szczędzili ruscy księża w Przemyślu zebrani. Tak przynajmniej zwykli tłómaczyć nieprzyjaciele zachowanie pełne godności i ci, co chcą w objawie nawet pogardliwego milczenia znachodzić dowód przytakiwania, przyznania się naszego do winy. Niechże nie gadają, że lekceważymy podłe oszczerstwa i że nie mamy dość przyczyn, aby je odeprzeć.

Znający stosunki galicyjskie nie zatrzymają ani na chwilę uwagi na twierdzeniach, w machiawelski sposób zestawionych, wbrew prawdzie i tego co się dzieje istotnie — ale obca prasa nie zna tych stosunków a *Pressy* i *Blatty* lubią podchwytywać i wyzyskiwać co wodą jest na ich młyn. Dla nich głos podnosząc, zaczynam od wypowiedzenia głośno, że nasz lud zanadto, niestety, ciemny i głupi, aby rezonować umiał. Do sformułowania w sobie jakiegokolwiek sądu, a tem więcej odczucia domniemanej zniewagi wrzekomo tkwiącej w nazwaniu przez nas religii ruskiej — chłopską, nie posiada najmniejszej kwalifikacyi, na podobieństwo dzieci nieletnich, — a choć nikomu z nas ani w głowie nie powstało wyśmiewanie się z religii ruskiej (nie wyśmiewamy się przecież ani z ormiańskich, ani z protestanckich i żydowskich obrzędów i praktyk za przykładem idąc ogólnie panującej dziś tolerancyi), to przecież chłop nie widziałby żadnej obrazy dla siebie w nazwie takiej, gdyby ją nawet kiedykolwiek mógł usłyszeć.

Sam się on chłopem mieni, wie doskonale, że nim jest, że ruskiej religii nikt inny nie wyznaje prócz niego i ruskich księży, którzy także z ludu są. Stan chłopski zresztą, przy teraźniejszych wyobrażeniach ogólno-ludzkich, nie mieści w sobie nic ubliżającego. Można żyć uczciwym i cnotliwym będąc chłopem, można na łaskę nieba zasłużyć, zwłaszcza gdy do tej łaski, uczciwości i cnoty drogę wskażą ci, którym to najłatwiej przychodzi, ci, co niby źródła żywej wody z łona ludu wyssali i jak czyste strumienie wśród ludu przebiegać powinni, gasząc każde pragnienie, na każde zachowując ożywczą kroplę. Księża potrafiliby wszystko, i wiele więcej od powstrzymania prądu emigracyjnego, gdyby chcieli, gdyby wszyscy byli tacy jak być powinni. Przez stykanie się ciągłe z ludem, przez siłę własnego przykładu i słowa namaszczonego, nie znaliby niemożliwości żadnej, lud uczyniliby dobrym i szlachetniejszym. Ale na to musieliby być kapłanami ożywionymi duchem bożym. Czem zaś wielu z nich jest dzisiaj? Mamy wprawdzie wielu księży bardzo porządnych, ale jacy są niektórzy? niech odpowie lud, który nie ma dla nich uszanowania ani zbawiennej bojaźni, bo nie widzi nad sobą tych wyższych moralnie przewodników, bo czuje zdzierstwa, ucisk i wyzyskiwanie, bo gorzko opłaca każdą powinną usługę religijną, odrabia pańszczyznę, znosząc supremacyę na każdym kroku. Patrzy nie na kapłanów, ale na ludzi niemających nic w sobie świętego, ani wyższego, przesiąkniętych powszedniością i małostkowością własnego interesu. Buntuje się zatem w głębi ducha przeciw tej władzy wyższej, która z niego ciągnie zyski, dając w zamian małoco...

Przypatrzmy się gminom, gdzie księża ruscy spełniają obowiązki kapłańskie, nietylko udzielając sakramentów, ale wpływem swoim kierując nieustannie i zbawiennie sumieniami i życiem parafian. Porównajmy stopień umoralnienia panujący w tych gminach z sąsiedniemi gminami, gdzie księża nie dbają o nic, prócz o swój dobrobyt i o przekomarzanie się z polskiem społeczeństwem, a zobaczymy od razu co znaczy ksiądz uczciwy, przejęty swojem powołaniem i doniosłością stanowiska swego — ile zdziałać potrafi — jak go lud kocha, jak księża polscy i „panowie“ szanują, i jak dalece chłop wierzy weń i ufa mu ślepo.

Nie dbamy o upiększenie cerkwi? Nie bywamy na nabożeństwie ruskiem? nie szanujemy świąt? — jak powiada memoryał księży przemyskich.

Dość wskazać na Stowarzyszenie dam we Lwowie, istniejące i zawiązane jeszcze pod patronatem Namiestnikowej Zaleskiej, którego celem zaopatrywanie ruskich cerkwi w aparaty kościelne, aby jawny dowód przytoczyć na odparcie zarzutu, jaki tylko nieznajomość, a raczej ślepa, namiętna złość wymyśleć zdołały. Dowód to lepszy, bo publicznie wiadomy, niż pojedyńczych usiłowań wyliczanie, które znają jedynie dwór i ksiądz w poszczególnych wsiach i miejscowościach, a którym zaprzeczyćby można, bo łatwo powiedzieć „to nie prawda“, gdy nie ma rozgłosu.

Uczęszczanie na nabożeństwa do cerkwi, nie należy do wyjątków i rzadkich przykładów. W wielu okolicach kościół jest tak oddalony, że się woli w cerkwi mszy wysłuchać — w wielu parafiach za obowiązek uważa się obecnością swą powstrzymywać księdza od praktyk szyzmatyckich i w tym celu chodzi się do cerkwi, wiedząc, jak dalece księża pozwalają sobie na ich zaprowadzanie, co i c. k. Starostwa zmusiło do udzielenia żandarmom wskazówek drukowanych, pouczających o treści nabożeństwa czysto ruskiego, o sposobie zachowania się nabożnych podczas mszy, bo doszło aż do nieprzyklękiwania, z woli księży, podczas podniesienia, wystawiania szyzmatyckich krzyży, ubierania się do mszy w szaty o szyzmatyckich odznakach.

Stąd pewnie owo uskarżanie się księży w Przemyślu zebranych, na „przykrości“ doświadczane, za l a d a j a k i e m s ł ó w k i e m od żandarmeryi — boć to słówko, istotnie l a d a j a k i e w ich wyobrażeniu, słusznie oburzało czujność odnośnej władzy.

Co do świąt zapewne, mając polskie, nie obserwujemy sami ruskich, ale w każdej wsi, gdzie ludność jest ruską, we dworach czeladź ruskie święta obchodzi, i ekonom, rządzca lub pisarz, mimo, że Polakiem jest, zastosowuje się w tem do czeladzi i gminy, świątkując w ruskie święta, a pilnując robocizny w polskie, prócz najuroczystszych: Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia — gdy w podwójny sposób zadość czyniąc polskim i ruskim obyczajom religijnym, świątkują po dwakroć.

Aby chłopi, prześladowani tutaj, mieli — pobudzani przez najświętsze religijne uczucia swoje — chronić się do Rossyi i dla tego emigrować!? Któż uwierzy, wspomniawszy na ciągłe, surowe i gorzej niż surowe traktowanie Unitów pod szczęsnem panowaniem cara?

Aby Papież odnawiał zaopiekowania się religią grecko-katolicką? A komuż nieznane pielgrzymki Rusinów do Rzymu, tak niedawne, pod przewodnictwem księdza ruskiego, dość głośnego imienia — i życzliwe przyjęcie tych pielgrzymów przez Papieża?

Łatwo kłamstwem wojować. — Łacińskie przysłowie twierdzi: „Obmawiajcie — zawsze coś z tego na obmówionym zostanie!“ Ale gdy fakty istnieją znane ogólnie, trudniej się kłamstwo przyjmuje.

Dotychczas nie występował z nas nikt z jawnem oskarżeniem parochów ruskich i ich zachowania się z ludem. Bolelismy, milczeliśmy, wiedząc doskonale, dla czego moralność coraz więcej upada. Napaść, gorzej niż niesprawiedliwa, rozwiązuje usta. Nie my tu winę naszą widzimy, gdzie indziej tkwi ona, a sięga głębiej, jak rak, toczący zdrowe dotąd ciało...

Jeżeli księża ruscy nie chcą podjąć się oddziaływania na lud emigrujący, to dla tego, że nie są w s t a n i e oddziaływać w dodatnim kierunku.

Stracili powagę i urok kapłański i moc przekonywującego słowa. Niechże misyonarz,

Hygiena odzieży

napisał

Dr. Paweł Radecki.

(Dokończenie).

T u ł ó w ma być odziany ciepło i bez utrudnienia ruchów, szczególnie klatki piersiowej, zresztą zastósowanym być musi do pory roku, pogody, wieku, płci, zajęcia i t. p. — Osoby chore i do chorób skłonne, niemniej uzdrowieńcy po ciężkich chorobach powinni stósowną dla siebie nosić odzież. Im ciało drażliwsze i tkliwsze, tem miększym i cieplejszym powinien być ubiór. Z wielką też ostrożnością należy później przystępować do zmiany ciepłego ubrania na lżejsze. — Ciało noworodka potrzebuje przedewszystkiem ciepłego ubrania, bo nie tylko, że jest bardzo tkliwe na zimniejszą temperaturę, że przy szczupłości organizmu i delikatności skóry traci bardzo szybko ciepło organiczne, ale utraty tej nie może powetować sobie ani obfitszem pożywieniem ani pracą mięśniową. Wiele chorób noworodków pochodzi z niedostatecznego ich odziewania. — Wiek podeszły, wymaga znowu cieplejszej odzieży z powodu zmian w ustroju, chociażby tylko fizyologicznych ale idących w parze z latami.

O k r y c i e n o g i powinno być podatne, stosowne do pory, chłonące pot i niedopuszczające do zbytniej utraty ciepła. Pończochy z materyału przepuszczalnego, należy przymocować ponad kolanem albo tasiemką 2·5 ctm. szeroką, nieco tylko elastyczną (z bawełny), albo ostatecznie do guzika w pasie. Obuwie ma głównie odpowiadać celowi t. j. chronić od wilgoci, nierówności ziemi, a przedewszystkiem odpowiadać kształtowi nogi, czem jednak nasze buty wcale się nie odznaczają.

Skoro przypatrzymy się nodze dziecka albo posągu starożytnego, spostrzegamy, że wielki palec całkiem gdzieindziej leży niż to widzimy na własnych nogach. U nas skierowany on jest nieco ku zewnątrz, przylega zatem do innych palców, podczas gdy u dziecka i na starożytnych posągach między nim a resztą palców istnieje wolna przestrzeń, przez którą starożytni przeciągali rzemień od sandałów. Jeżeli na takiej nodze przepołowimy na długość wielki palec, i linię tą przedłużymy ku tyłowi, to przejdzie ona przez środek pięty. Jeżeli jednak podeszwa trzewika będzie tak — jak to obecnie bywa — ukształtowaną, że owa oś środkowa wielkiego palca przedłużona ku tyłowi, dotyka wewnętrznego brzegu pięty, to oczywiście palec wielki zostaje na zewnątrz wypchnięty z pierwotnego, prawidłowego położenia i wreszcie musi umieścić się pod albo nad sąsiednim palcem. Krój zatem winien uledz o tyle zmianie, aby palec wielki zajął pierwotne swe położenie.

III.

Odzież nieracyonalna, niehigieniczna staje się przyczyną choroby. Już niestosowny w y b ó r m a t e r y a ł u może dać powód do zaburzeń w zdrowiu, gdy przez to ciało w niektórych częściach lub ogólnie ogrzewa się zanadto lub za mało, albo gdy skóra doznaje drażnienia i wreszcie gdy z tego powodu prawidłowy przewiew b y w a upośledzony. O d z i e ż w i l g o t n a szkodliwą jest przez parowanie, wytwarzanie ciepła, a przedewszystkiem przez odejmowanie go skórze. Przez nieodpowiedni k r ó j, o b c i ą ż e n i e, b r u d, b a r w i k i t r u j ą c e i wreszcie przez z a r a z k i c h o r ó b tkwiące na odzieży, wywołać ona może cały szereg zaburzeń w ustroju, począwszy od niedomagań aż do poważnych chorób, kończących się nierzadko śmiercią.

Wiemy aż nadto dobrze, że odzież nasza w przeważnej części wręcz mija się z prawidłami higieny; dyktowana przez m o d ę, dochodzi nieraz do takich ostateczności, że na dwu krańcach stoją: kaprysy mody i zdrowy rozsądek. Pomijam estetyczną stronę ubrań nieraz „najmodniejszych“, gdyż przypomina mi się zaraz odpowiedź lekarza, zapytywanego przez wątłą klijentkę, czy olbrzymi sałatą jakąś i ptakami napchany kapelusz, nie wywrze szkodliwego wpływu na jej mózg, odpowiedział wówczas, że może być spokojną, bo kobiety noszące takie kapelusze, nie mają wcale mózgu. Pomijam owe kapelusze, dawniejsze krynoliny i niedawne tiurniury, działające szkodliwie przez zbytnie obciążenie, ale niepodobna nie nazwać niehigienicznym k r o j u, skoro w następstwie wywołuje ucisk na naczynia krwionośne, nerwy i narządy, albo upośledza ruchy prawidłowe. Odnosi się to szczególnie do ubrania kobiet. Już ubranie d z i e c i służy za przedmiot ambicyi i próżności dla rodziców a maluchnemu niewolnikowi atłasowej sukienki nie wolno ani poruszać się swobodnie, ani bawić; ku większej ozdobie ubierają go zwykle w kapelusz ku górze zadarty, tak że promienie słoneczne padają mu w same oczy. Wśród stu kobiet znajdujemy niezawodnie 90 ubranych niehigienicznie od stóp do głowy; ponieważ rozbieranie takie dla przekonania, za wiele zabrałoby miejsca, ograniczę się jedynie na kilku uwagach.

Przez niehigieniczne o b u w i e zmienia się kształt nogi; zbyt silny ucisk wywarty na nogę, rozluźnia więzadła sklepienia tejże i sprzyja wytworzeniu się stopy płaskiej, szczególnie jeżeli to dotyczy osób, które muszą dużo chodzić, biegać. Ciasne obuwie sprawia powszechnie znane odciski, czopek zawierający brodawkę unaczynioną i unerwioną, może dotrzeć aż do kości, i tu wywołać zapalenie okostnej lub inne zmiany niemniej bolesne i niemniej niebezpieczne. Czasem pod odciskiem tworzy się ropień, często pod nim leży torebka śluzowa, której skaleczenie przy wycinaniu odcisków, szczególnie jest niebezpiecznem. Wrośnięcie paznogci, dające się usunąć jedynie bolesnym zabiegiem operacyjnym, pochodzi również z niehigienicznego obuwia. Obuwie za ciasne ściska i zniekształca palce, gdy jest za krótkie, wykrzywia je, nakształt szponów. Wszystko to odbiera swobodę, utrudnia chód, sprawia ucisk i wywołuje zmiany bolesne a niebezpieczne. Przy zbyt wysokich i wązkich obcasach posuwają się kręgi lędźwiowe naprzód ku miednicy, a drobna na pozór przyczyna może w danej chwili — u kobiety — stanowić wskazanie do poważnych operacyi, a nawet zakończyć się śmiercią.

P o ń c z o c h y ściskane pod kolanem, tasiemką bardzo elastyczną, utrudniają krążenie i mogą wywołać żylaki.

C i ę ż a r s u k i e n nawieszanych bez liku, działa równie szkodliwie, bez porównania jednak mniej od s z n u r ó w k i. I znowu za przykład wybieram tę „piękną figurę“ przypominającą osę i stanowiącą dla patrzącego wieczną zagadkę, gdzie podziały się narządy, wątroba, śledziona, kiszki i t. d.; takie piękne figury my nazywamy kalectwem. Sznurówka zgniatając żebra, tamuje ruchy klatki piersiowej, wpływa szkodliwie na oddychanie, zniekształca wątrobę, która pod uciskiem rośnie w kierunku od dołu ku górze, zwiększa objętość, a z powodu wsznurowania przybiera kształt klepsydry; żołądek ugnieciony cierpi a inne narządy wyparte brutalnym uciskiem, cofają się z miejsca wcale dla nich przez naturę nieprzeznaczone. To wszystko później i przy sposobności odbija się aż nadto jaskrawo, ale też i nadto dotkliwie.

Klasycznej Wenus medycejskiej klatka piersiowa rozszerzała się od góry ku dołowi, piękne kobiety Wschodu nie mają wcięcia osy, a w galeryi Watykanu, z pośród rzeźb greckich, najpiękniejszą jest Higiea — bogini zdrowia; ona zdradzi tajemnicę i objaśni co czyniły kobiety heleńskie, ażeby stać się godnemi dłuta Fidyaszów i Praksytelesów.

Najbardziej jednak gorszącym jest sznurowanie rozwijającej się dopiero dziewczynki, która tę troskliwość macierzyńską kiedyś przecież nazwie ciężką krzywdą.

Na argument, że kobiety przeważnie ciągle siedzą w domu, że tułów nie podtrzymywany gorsetem wykrzywi się łatwo, odpowiedź jest równie łatwa. Oto wystarczy wzmocnić mięśnie racyonalnemi ćwiczeniami, gimnastyką, a już one same skrzepione, utrzymają kręgosłup w prawidłowem położeniu. Gdy już rady nie ma na upór, to należy usunąć chociaż te sztaby żelazne i kościane, utrudniające ruchy i gniotące żołądek, sznurować się lekko i nie wieszać całego tuzina sukien na sznurówce. Przy tych ostrożnościach, czasem natura jest taka dobra, że mimo całego naszego przeciwdziałania jej, nadaje przecież kobietom piękne kształty i nie mści się na ich zdrowiu i spokoju ich otoczenia.

Odzież stać się może szkodliwą przez barwienie materyami trującemi: najczęściej używaną w tym celu jest zieleń szwajnfurcka, barwiki ołowiowe i chromowe. Znaleziono arszenik w zielonym tarlatanie, w niebieskim fularze, w papierowych kołnierzach i mankietach, w sztucznych kwiatach i w krochmalu t. zw. bryjantowym. Także i barwiki anilinowe należą do trujących, znane są zatrucia z powodu noszenia sukien i pończoch barwionych zielenią anilinową, fuksyną zawierającą arszenik i koraliną również arszenikową. Pewne choroby skóry mają pochodzić również z szkodliwych barwików sukien.

Brud nietylko jest wstrętny ale dla zdrowia bardzo szkodliwy; na odzieży długo noszonej, osadza się nietylko wszelaki brud z zewnątrz, ale od wewnątrz wsiąkają wydzieliny skóry, pot, wydzieliny gruczołów i t. p. utrudniając tak bardzo potrzebną dla zdrowia zmianę powietrza. Prócz tego, przez rozkład wywiązują się szkodliwości, a na skórze osadzają się pozostałości wydzielin, powlekają ją jakoby lakierem, upośledzając tem samem prawidłową działalność skóry. Za pomocą doświadczeń fizyologicznych udowodniono, że zwierzęta którym znaczniejszą przestrzeń skóry polakierowano, szybko ginęły. Przypuszczano, że jest to następstwem zatrzymania pewnej materyi lotnej, zazwyczaj przez skórę wydzielanej, która teraz nagromadzona w krwi działa zabójczo. Wykazano jednak, że w skutek lakierowania, naczynia skórne rozszerzają się nadmiernie, i że zwierzęta giną z powodu oziębienia, tracąc więcej ciepła niż go wytworzyć mogą. Jest zatem prawdopodobnem, że powłoka skóry utworzona z potu wyschniętego i innych wydzielin, działa w podobny sposób, chociaż nie tak gwałtownie, i że w tej niechlujności, powszechnej wśród ludności ubogiej, leży przyczyna wielu chorób, a w każ-

idący między dzikie plemiona i niosący tam światło religii — wypowie zdanie takie, że się niczego nie podejmuje z tego, co dobrowolnie na siebie przyjął, jakąż będziemy mieć wiarę w jego przekonania, gorącość uczuć, zamiarów i wartość duchową jego? Kapłan przez posłannictwo swojem, nie decyduje z góry o bezsilności swego posłannictwa — i biada temu, kto namaszczony na pasterza i nauczyciela, zwątpi o obowiązku nań przypadającym, założy ręce i powie: Ja tu nic nie wskóram! Niegodnym się stanie, abyśmy go mieli za tego, kim się być mieni, bo nie tacy jak on będą zdolni upamiętać w złem jakiemkolwiek, powierzoną sobie trzodę — nie tacy uzyszczą przewagę! Z dnia na dzień nie zdobywa się jej, ale pracuje się na nią całem życiem, sobą całym i ciągłem dążeniem do światła i prawdy... *C. T.*

Mały Fejleton

Dwie powieści.

Ciekawa rzecz, coby robiła znakomita większość romanso-komedyo i farsopisarzów, gdyby pewnego pięknego czy brzydkiego poranku zniknęło nagle źródło miłości. Cała przecież beletrystyka, z małemi wyjątkami, karmi się pomysłami, nie zawsze wesołemi, rozkosznego na pozór Kupidynka, wysnuwając z jego podstępów i zasadzek t. zw. intrygi. Stulecie zwłaszcza ostatnie wyzyskało tak wszechstronnie owo źródło miłości, iż coraz trudniej o bajkę oryginalną.

Mimo to, nie ma obawy, aby katastrofa kiedykolwiek nastąpiła. Amorka bowiem nie pokona żadna siła ludzka. Nie da sobie z nim rady filozofia, chociażby najwięcej pesymistyczna, nie ośmieszy go satyra, nie zdławi nawet obowiązek. Wiecznie świeży, młody, niezużyty, spragniony rozkoszy, zuchwały i bezwzględny będzie drwił z mądrości mędrych i z cnoty cnotliwych. Najrozumniejszy i najdumniejszy ulegnie w chwili omdlenia lub osamotnienia czarowi jego szeptów i obietnic.

I nic dziwnego.

Miłość jest rzeczywiście jedyną, wcieloną poezyą tej ziemi. Wszystko inne, to trud, zawody, rozczarowania. Sława, zanim opromieni czoło wybranego wieńcem swoich chłodnych blasków, wystawia naprzód na tyle prób, że mu obrzydnie i zobojętnieje; majątek, zdobywany w pocie czoła, nadchodzi zwykle dopiero wtedy, kiedy go już użyć nie można; stanowisko, wpływy, znaczenia wytwarzają niepokoje, zazdrości. Tylko miłość daje szybko na czas dłuższy lub krótszy pełne zapomnienie, a odrywając od marnych zachodów dnia biadego, to... szczęście.

Przeto nie można się dziwić ciekawości człowieka do przejawów uczucia, które odgrywa w życiu jednostki rolę tak wybitną, pierwszorzędną. Ta ciekawość jest głównem źródłem powodzenia u szerokiej publiczności romansów, często wcale nie zasługujących na nazwę dzieła sztuki. Wiadomo, że najmizerniejsze powieścidła, byle w ramach ich szumiał nieśmiertelny nektar miłości, miewaje zawsze chętnych czytelników.

Literaturze naszej przybyły dwa dzieła artystyczne, których treść stanowi właśnie miłość. P. Esteja napisała do współki z Własta (nowy pseudonim) powieść p. t. „We czworo"; Wincenty hr. Łoś wydał „Nokturn Szopena".

Dwie pary dobrane, chociaż z razu o tem nie wiedzą, poznajemy w „We czworo".

Księżna Zofia Hańska, młoda wdowa, koresponduje z kuzynem swego nieboszczyka męża, z hrabią Andrzejem Gasztołdem. Znają się bardzo mało, widzieli się bowiem tylko w przejeździe, gdzieś w podróży, w Szwajcaryi. Ona była wówczas młodziutką kobietką, wesołą, trochę roztrzepaną, on dojrzałym mężem mimo lat niewielu.

Już pierwsze listy księżnej i hrabiego odsłaniają charakter obojga. Hrabia, człowiek sumienny, uczciwy i czynny, wypiera się gorliwie obowiązkami ziemianina; księżna po śmierci męża poważniejsza, siedzi na wsi, w dziedzictwie Hańskich i nie próżnuje także. Oboje wyrośli o całą głowę ponad swoich poziom t. zw. arystokracyi, czyli właściwie ludzi zamożnych, myślących jedynie nad tem, jakby użyć najlepiej niezapracowanych pieniędzy.

Gdyby się byli zaraz na wstępie powieści spotkali, zbliżyli do siebie, byliby się niezawodnie porozumieli i pokochali. Ale nie księżna pierwsza pojawia się na drodze hrabiego, lecz jej siostra, hrabianka Iza.

Inny to zupełnie typ. Ciekawa życia, którego jeszcze nie zna, więcej lekkomyślna niż rozważna, przypomina Ninę z „Kartek z życia kobiety". Śmieszka, nieco rozkapryszona, bawi się wszystkiem, na co spojrzy. Rozwesela ją ciotka z pieskiem, zajmuje lada drobnostka, błyskotka, pomysł choćby nawet niemądry byle oryginalny.

Oto w Wiedniu starał się o jej względy jakiś Węgier, Volnary. Przekomarzając się z nią, zapytał:

— Gdybyś pani szła do ołtarza wierność i posłuszeństwo mężowi przysięgać?

— Śmiałabym się z tego — odparła panna.

— A jeśli pani przyjdzie wybierać między kilku zakochanymi?

— Na los szczęścia się puszczę, głowy sobie łamać nie będę.

— Doprawdy? Może pani postawi swą osobę na jednę kartę?

— Może.

— Spróbujmy!

— Jakto?

— Pani dobrze wie — rzekł Węgier, — że panią kocham. *Sans faire des phrases*, mnie ta miłość zmarnuje albo zbawi. Hrabia Gasztołd jest może jedynym, groźnym rywalem. Pani wszystko jedno, nie dbasz więcej o niego, niż o mnie. Niech karty zdecydują. Gdy siądziemy do gry, jeśli pani pierwsza bezika atutowego w ręku mieć będziesz, to ja...

— To pan może się zabijesz...

— Nie pani, tylko wstąpię do marynarki. Jeśli jednak ja pierwszy bezika mieć będę w ręku, to... to pani będziesz moją wygraną.

I hrabianka Iza byłaby przyjęła ten szalony układ, gdyby nie *veto*, założone przez Gasztołda.

Z taką to bezmyślną wietrznicą zaręczył się hrabia Andrzej, człowiek poważny, rozumny i prawy. Bardzo często łudzą się i mylą w sprawach miłości ludzie najoględniejsi. Zdaje się im, że uczucie przemoże, przemieni wrodzony temperament, uszlachetni upodobania, zachcianki i wyobrażenia. Amor dokonywa rzeczywiście cudów, ale zwykle tylko na czas trwania pierwszej namiętności.

Podczas, kiedy się to dzieje w Wiedniu, w kraju, na wsi, księżna związuje się także słowem z młodym sąsiadem, Maksem Wielogorskim. Jak między Andrzejem a Izą nie ma nic wspólnego, tak łudzi się i pani Hańska co do osoby pana Wielogorskiego.

Autorki sprowadzają w drugiej połowie powieści obiedwie pary na jedno miejsce. Teraz dopiero pokazuje się, że należy przestawić osoby, aby się dobrane wytworzyły stadła. Hrabia Gasztołd powinien zaślubić księżnę, Iza zaś Maksa. Stałoby się tak, gdyby nie nagłe samobójstwo pana Wielogorskiego i śmierć hrabianki.

Nie bardzo wiadomo, dlaczego się właściwie Maks zabija. Jego wyznanie materyalistyczne przychodzi trochę za późno, aby mogło wytłumaczyć dostatecznie koniec gwałtowny, a niespodziewany.

„We czworo" należy do tych powieści, które odczytuje się bez znużenia, ale do których się już nie wraca. Gdy zaspokoiły ciekawość, spełniły zadanie swoje. Zwrócić tylko należy uwagę na poprawniejszy język, zwykle u Estei bardzo zaniedbany. Księżna i hrabia wyrażają się daleko poprawniej, niż arystokraci w dawniejszych dziełach tej samej autorki.

Pochwała taka nie należy się „Nokturnowi Szopena".

Wincenty hr. Łoś pisze tak „oryginalnie" po polsku, że miejscami nie tylko zdumiewa, ale wprost bawi.

Charakter bywa u niego „ubezczujniony", włosy „hebanowe" (dlaczego nie: dębowe, sosnowe, mahoniowe), salon „najelegantszy". Panna zostawia kawalerowi czas do „ochłodnięcia", kobiety owładają młodzieńca ścięgnami moralnemi i t. d.

W porównaniach, obrazach i uwagach osobistych hr. Łosia podziwiamy prawie zawsze zupełną niemoc słowa. Płodny nad miarę autor nie umie wyrazić tego, co czuje, widzi i wnioskuje. Ilekroć powie coś „mądrego", to zdobywa się na tak zawiłe określenie, że go chyba sam Mefistofeles, acz znany z dowcipu, nie zrozumie.

Jego Zbigniew przybliżał się do stołu, a oczy jego „błyszczały wyrazem, zdradzającym głęboką pracę myśli".

Jest to pan idealny, którego „poglądy wydobyły się z ciasnego kółka codzienności i realizmu", a mimo to szuka kobiety, którąby zadowolniła jego „chore zmysły".

Albo takie zwroty:

— Wniesiono herbatę i wnet trzy głosy wyrywały sobie słowa w ożywionej i codziennej rozmowie.

— Twarz tejże, opromieniona blaskiem piękności, do milczenia prawie zmuszała.

— W spojrzeniu tych dwu przepysznych ócz wyczytał cały romans. Tak! Cały romans dla czującego serca, całą nieskończoność dla swojego artyzmu.

— Zapewne! Wszystkie ich ideały muszą się rozwiać przez życie, które nie jest obrazem.

— Tak mało miał w oczach wyższego wyrazu.

— Istoty, „łechtane" salonową próżnością...

— W głowie „mu tańczyło"...

— Pani Warewska, „przepyszna wspaniałymi śladami" piękności....

I tam dalej, bez końca.

Tak po polsku pisać nie można, nie wolno, gdy się jest autorem polskim. Czego się nie potrafi, trzeba się nauczyć, trudno bowiem liczyć ciągle na łaskawość korektorów redakcyjnych. Chyba niewiele żąda krytyka, gdy domaga się od beletrysty już nie pięknego lub oryginalnego, lecz tylko poprawnego języka.

Hr. Łoś należy do tych szczęśliwców, którym los dał bardzo wiele, bo rzeczywisty talent opowiadawczy. Wszystko jednak, co się nabywa przez trud i pot, autor „Nocturna" rozmyślnie i systematycznie lekceważy. Nie pracuje więc, nie kształci się, nie rozwija, a kto się nie posuwa naprzód, ten cofa się.

Każdą zdolność wrodzoną pogłębia i rozszerza nauka. Hr. Łoś, zdaje się, dotąd nie wiedział, że i beletrysta powinien dużo umieć, jeżeli nie chce być banalnym, pospolitym gawędziarzem.

Jego Zbigniew („Nokturn Szopena") wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby się był dostał pod pióro autora z wykształceniem literackiem. Nie wyrażałby się przedewszystkiem jak dyletant, skoro miał być pesymistą nowszego pokroju, człowiekiem, który myśli i czuje wytworniej od motłochu.

Bo to kuzyn, chociaż bardzo nieudany, Płoszowskiego, hr. Augusta i innych pessymistów współczesnych. Zniechęcony do życia, pozbawiony woli, przybył do Drezna bez celu, jak włóczył się bez potrzeby po całej Europie.

— Zawsze jedno i to samo — odpowiada na zapytanie przyjaciela. — Błąkam się po świecie i siedzę ot tak teraz w Dreznie u. p., dopóki mnie stąd czczość życia i próżnia nie wypędzą.

Jak wszyscy, dotknięci „chorobą woli", czepia się Zbigniew różnych zajęć i amatorstw na to tylko, aby mu każde w krótkim czasie obrzydło.

— Mieszkam, czasem mieszkałem na wsi — opowiada o sobie — nawet był czas krótki, w którym z zapałem rzuciłem się do uprawy roli i hodowli koni, sprowadzałem z Arabii ogiery i sam po nie jeździłem.

— Więc jesteś zapalonym agronomem? — odzywa się Sipront.

— Gdzież tam! Nie doczekałem się pierwszych źrebiąt po tych reproduktorach i jak opuściłem wieś, tak dotąd nie powróciłem.

— Cóżeś więc robił?

— Siedziałem we Florencyi i pisałem dzieło pod tytułem „Historya sztuki ze stanowiska piękna".

— A więc! zawołał Sipront — kochasz się w sztuce, zbierasz, studyujesz?

— Gdzież tam! Zapewne, że jedyna sztuka ma dla mnie urok, ale nie jest w stanie mnie przykuć i wyobraźnię moją przywiązać.

Wówczas radzi mu przyjaciel stare jak świat lekarstwo, mianowicie miłość do kobiety i małżeństwo.

Pessymista czy „melancholik" hr. Łosia rozkochuje się rzeczywiście naprawdę w prześlicznej pannie Irenie Warewskiej, zaręcza się z nią, ale znów na to tylko, aby ją dla błahego porzucić powodu.

Powieść kończy się zupełnem rozbiciem moralnem Zbigniewa, a zapowiedzią samobójstwa Ireny.

dym razie mała odporność w obec zmian temperatury i niepogody.

Odzież wreszcie stać się może przenośnikiem chorób, przez zarazki tkwiące na niej, a im bardziej jest zanieczyszczona tem lepszym będzie gruntem dla rozwoju tkwiących już zarazków. Zakażenie odzieży pochodzić może albo wprost od chorego jej właściciela, albo przenosi się drogą pośrednią. Wełniane suknie i futra przyjmują najwięcej drobnoustrojów, nieco mniej płócienne i bawełniane, skoro jednak są wygładzone, ułatwiają wówczas niezmiernie rozwój zarazków.

Za pośrednictwem odzieży, rozszerzyć się mogą tak choroby zakaźne ostre jak cierpienia przewlekłe i choroby skóry. Odra, ospa, błonica, płonica, krztusiec, gruźlica, rozszerzają się często tą drogą, a wśród epidemii cholery stwierdzono znaczny procent zachorowań pomiędzy praczkami bielizny po cholerycznych. Krawcy i modniarki wraz z robotą roznieść mogą i chorobę, dlatego słusznym jest nadzór jakim nowsze ustawodawstwo otacza ubiory w ten sposób zarobkowe. Spostrzeżenie to nie jest nowe, już Mojżesz uznawał odzież trędowatych za zaraźliwą i nakazywał spalenie takowej. Galganiarze podlegają nierzadko ciężkiej chorobie, podług ich zajęcia nazwanej, a tandety mogą być siedliskiem rozsadników chorób. — Świerzb robi nory niewidzialne w skórze, ale siedzi także i w odzieży, i gdybyśmy choremu na świerzb, po skończonem leczeniu, pozwolili włożyć na siebie nieoczyszczonej tejże samej, choroba musiałaby mu powrócić i w krótkim czasie wystąpiłby nawrót choroby. Jedynym środkiem zapobiegawczym jest obok ostrożności dezynfekcya, tem łatwiejsza, że obecnie nietylko miasta, szpitale, instytucye publiczne ale i prywatne zakłady posiadają stosowne ku temu desinfektory.

Jest przysłowie, że „suknia stanowi o człowieku", owszem zatrzymujmy je w całej pełni, tylko niechaj ta suknia będzie — hygieniczną.

KRONIKA.

Lwów 10 grudnia.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o konwersyi długu indemnizacyjnego.

Z Uniwersytetu. Docent prywatny dr. Władysław Niemiłowicz mianowany został nadzwyczajnym profesorem farmakognozyi na Uniwersytecie lwowskim.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska: Wicedziekanem grodeckiego dekanatu mianowany ks. Onufry Krynicki. Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali księża: Klemens Rosniecki na Bereżnicę, Antoni Sosenko na Zarudzie, Ignacy Juchnowicz na Korczyn, Michał Studziński na Demianów i Grzegorz Kupczański na Rozhadów.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli gr. kat. religii w szkołach średnich odbędzie się we Lwowie w dniach: 27, 28 i 29 bm. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnieść najdalej do dnia 17 grudnia rb.

Ze ślizgawki. Korzystając z przecudnej pogody, zebrała się wczoraj publiczność nadzwyczaj licznie na ślizgawce na Szumanówce. Między innemi wybitnemi osobami był także Arcyksiążę z swą żoną i z jej siostrą.

Na stawie grała muzyka 30 pp.

Wybory do Rady miejskiej. Reklamacye w sprawie listy wyborców przyjmuje się od jutra aż do dnia 24go grudnia włącznie w prezydyum magistratu od godziny 9 rano do 12 w południe i od 4 do 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków ruskiego Towarzystwa politycznego „Narodna Rada" odbędzie się we Lwowie dnia 27go grudnia w sali Domu narodnego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Starem mieście, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 17go stycznia rb.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do dnia 23go b. m. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Grzegórzkach, w pow. krakowskim.

Magistrat m. Jarosławia ogłasza konkurs na posadę praktykanta w policyi miejskiej z rocznem adjutum w kwocie 400 złr. Podania należy wnieść do końca grudnia rb.

Zarząd Towarzystwa sztuk pięknych otrzymał w tych dniach pierwszą przesyłkę dzieł z wystawy monachijskiej. Oprócz większych rozmiarów obrazu artysty Laukoty, przedstawiającego: „Matkę B ską jako pocieszycielkę", wystawiono prace: Trębacza „Smutne myśli", Brodzkiego „Widok jeziora", Żubra „Kołomyjka", Jasińskiego „Orka" i „Sprzątanie siana", Chwali „Przed burzą", Wildstosera „Prosit".

Ze Lwowa nadesłali do działu portretów: Jan Styka „Portrety dzieci: Tada, Mania i Ada" i Lepszy Edward „Portret pana M."

P. Zygmunt Richtmann ofiarował na rzecz ubogich miejscowych bez różnicy wyznania 200 bochenków chleba.

Za ten dar składa prezydent miasta szan. dawcy uprzejme podziękowanie.

Jutro w sali Sokoła koncert muzyki wojskowej nr. 55. Początek o godz. 1/2 5.

Sprawozdanie Tow. św. Salomei za rok 1892. Towarzystwo liczyło w ciągu tego roku członków czynnych 72 i wspierających 92; miało w swej opiece wdów 99, a dzieci 190. Kapitał obrotowy Towarzystwa stanowiły wkładki członków czynnych i wspierających i dochody z balu, rautu, koncertu, 2 kwest, festynu, dochód z krzeseł poumieszczanych w lecie w ogrodach publicznych, wreszcie dar Kasy oszczędności i Rady miejskiej i dary osób prywatnych. Ogólna suma dochodów wynosi 5042 zł. 77 c. Na wsparcie stałe i jednorazowe dla wdów i sierót wydało Towarzystwo w ciągu roku 4435 zł. 69 ct. tak w gotówce, jak w formie kwitów na chleb, mięso, krupy i mąkę.

Rozdano również dość znaczną ilość obuwia i ubrania. Dla 5 wdów postarano się o stałe utrzymanie, 17 dzieci umieszczono w rozmaitych zakładach.

Zestawienie powyższe wykazuje pożyteczność Towarzystwa św. Salomei, które nie ogranicza się na wsparciu chwilowem, ale wszelkich dokłada starań, żeby zapewnić wdowom stałe utrzymanie, a ich dzieciom przyszłość, chroniąc je w ten sposób od moralnego upadku, częstokroć tylko ciężką nędzą spowodowanego.

Rada państwa — jak donoszą z Wiednia — zostanie prawdopodobnie we czwartek odroczona.

„Skała" Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę 11 b. m. p. Leon Syroczyński będzie miał odczyt „O zawodowych niebezpieczeństwach górnictwa". Początek odczytu o godzinie 5 po południu. Wstęp wszystkim wolny.

Następny odczyt mieć będzie w niedzielę 18 grudnia br. p. Widt Seweryn, profesor szkoły politechnicznej p. t. „O słońcu, ziemi i księżycu".

W kasynie miejskiem urządza „kółko amatorów kasyna miejskiego" dnia 17 bm. przedstawienie, z którego połowę czystego dochodu przeznaczono na pomnik Fredry, zaś drugą połowę na Kopiec Unii; odegraną zostanie 3-aktowa komedya Bałuckiego: „Dom otwarty".

Lista zostanie otwartą w niedzielę 11 b. m. o godzinie 5 wieczorem; bilety na krzesła po cenie 50 ct. od osoby i na miejsca stojące po 30 ct. zastrzeżone są przedewszystkiem dla członków kasyna i ich rodzin, a potem dla osób przez członków poleconych.

Odczyt. W czytelni dla kobiet będzie miał dziś ks. prof. Skrochowski odczyt o Sztuce chrześcijańskiej w stosunku do pogańskiej i do nowoczesnej.

Wenta gospodarska Otrzymujemy następujące pismo: Wentę gospodarską na „Dom pracy" zamierzam urządzić w sali „Sokoła" dnia 21 grudnia. Ośmielam się polecić ją gorąco łaskawym względom dobroczynnych osób. — Zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, wszystko wchodzi w zakres wenty gospodarskiej i każdy dar najmniejszy w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością przyjętym zostanie. Dary odbierane będą w pałacu Namiestnikowskim między 15 a 18 grudnia b. r. *Marya Badeniowa.*

Jubileusz biskupi Ojca św. Onegdaj w pałacu ks. metropolity Sembratowicza odbyło się zebranie Rusinów, którzy radzili nad tem, w jaki sposób mają obchodzić 50letni jubileusz biskupi Ojca św. Obradom przewodniczył ks. metropolita Sembratowicz. Powitawszy zebranych, uwiadomił ich, że Ojciec św. za pośrednictwem ks arcybiskupa Ciaski doniósł mu, iż chętnie przyjmie deputacyę Rusinów na osobnej, uroczystej audyencyi, i jeśli mu zdrowie posłuży, do pielgrzymów przemówi. Wobec tego obowiązkiem jest Rusinów wyprawić do Rzymu w marcu lub kwietniu roku przyszłego jak najliczniejszą deputacyę, którąby także zawiozła Ojcu św. jakiś dar od Rusinów.

Po tem przedstawieniu sprawy wezwał ks. metropolita zebranych do wybrania komisyi, którąby się zajęła urządzeniem pielgrzymki. W skład tej komisyi weszli: jako przewodniczący ks. metropolita, jako jego zastępca ks. prałat Bilecki, jako sekretarze księża: Huzar, Jackowski, Łopatyński i Dorożyński, jako członkowie pp.: poseł Barwiński, radzca Bereżnicki, prof. Wachnianin, prof. dr. Wołoszczak, kan. Delkiewicz, ks. Dolnicki, prof. Izydor Gromnicki, emer. radzca namiestn. Maudyczewski, prof. dr. Ogonowski, ks. kan. Pakiż, członek Wydziału krajowego dr. Sawczak, ks. prowincyał Sarnicki, radny miejski p. Sembratowicz, ks. Toroński, ks. Turkiewicz, adw. dr. Fedak, prof. Celewicz i prof. dr. Szaraniewicz.

Propaganda na rzecz młodoczechów. Od pewnego czasu spostrzedz można w niektórych liberalnych organach prasy polskiej dziwne zjawisko, mianowicie systematycznie i zręcznie prowadzone zachwalanie młodoczechów. Jedne z tych pism chwalą młodoczeskich posłów za ich działalność w Radzie państwa i przedstawiają ich jako pozazdroszczenia godny kontrast Koła polskiego, inne rozpływają się w pochwałach dla młodoczeskich przywódzców dla tego, że zdaniem ich wlali „nowe życie" w naród czeski, a zwłaszcza w jego młodzież. W zachwytach swych dla młodoczechów doszło jedno z pism polskich tak daleko, iż polską młodzież nazywa karłem moralnym w porównaniu z czeską, a zachwycając się nad klubem młodoczechów rzuca naszej młodzieży ironiczne słowa: „Stój dalej na gruncie ojców — na gruncie ojców z Koła polskiego".

Nie wspominamy o tej agitacyi dla tego, żebyśmy się obawiali, iż zjedna ona młodoczechom sympatye w naszym narodzie, bo każdy Polak zanadto ceni swą godność, aby zwracać swe serce ku ludziom, którzy liżą stopy caratowi i biją pokłony carowi i jego satrapom, ale notujemy ją tylko jako znamienny objaw tego, iż pewien odłam liberalno-radykalnej prasy polskiej stawia doktrynę polityczną wyżej od miłości Ojczyzny, skoro uwielbia i przedstawia młodzieży naszej za wzór ludzi, którzy jawnie głoszą, że ideałem ich jest car i Rosya.

Bankructwo budowlane. P. M. Pilecki, osiedliwszy się w Przemyślu, w krótkim czasie stał się tam królem budowlanym na wzór amerykańskich królów kolejowych. Wyrobiwszy sobie znaczny kredyt w tamtejszych instytucyach finansowych, pobijał wszystkich współzawodników i w swoich rękach skoncentrowawszy cały ruch budowlany, stawiał całe nowe dzielnice, mnóstwo domów prywatnych i wiele gmachów publicznych. Wszystkie przedsiębiorstwa Pileckiego były spekulacyjnemi t. j. budował na to tylko, aby zaraz sprzedać, a gdy się spekulacya taka raz i drugi nie udała, musiał się uciekać do lichwiarskich pożyczek. To go zgubiło, a nietylko jego samego, ale i wielu z jego wierzycieli, a co najgorsza, pozbawiło chleba mnóstwa rzemieślników i robotników. Wobec tego, że pasywa tej upadłości wynoszą 220.000 złr. a aktywa tylko 80.000 złr. wobec wysokich kosztów konkursu i wobec przewlekłości procedury, ruina dostawców dla firmy Pileckiego i zajętych u niej robotników jest nieuniknioną, a jedyną nadzieją możliwego złagodzenia tej klęski daje im wiedza, energia i prawy charakter prowadzącego konkurs radzcy p. Spławskiego. Bankructwo tej firmy zdaje się być zapowiedzią długiego szeregu bankructw innych przedsiębiorców budowlanych i początkiem budowlanego „krachu" w Przemyślu.

Z Frysztaka piszą nam: W październiku roku zeszłego parafianie frysztaccy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki pasterza swojego, ks. Franciszka Leliwy Kopystyńskiego, kanonika, dziekana i proboszcza frysztackiego. Pracował on w tej parafii lat 49, a pracował według ducha bożego, kierując się łagodnością i serdeczną, ojcowską pieczołowitością. Był to prawdziwy kapłan boży, dobry pasterz, dbały o dobro duchowe i materyalne swych owieczek. Zaskarbił też sobie szczerą miłość u swych parafian, a miłość ta nie zgasła i po śmierci. Parafianie frysztaccy, chcąc się odwdzięczyć proboszczowi swemu za wszystkie dobrodziejstwa, które świadczył im za życia, postanowili postawić na grobie jego pomnik. Utworzyli też w tym celu komitet, w skład którego weszli wszyscy naczelnicy gmin należących do parafii frysztackiej i zebrawszy składki, wystawili na grobie ks. Kopystyńskiego pomnik, którego poświęcenie niedawno się odbyło. Pomnik jest prześliczny, z kamienia, ozdobiony portretem nieboszczyka. Cześć pamięci kapłana, który potrafił wychować tak zacne owieczki i cześć tym parafianom, którzy uczcili zasługi swego kapłana i chętnie złożyli grosz swój, aby na grobie jego wystawić pomnik.

Pomnik Mickiewicza w Tarnopolu. W pamiętnym dniu 4 lipca 1890 grono obywateli w Tarnopolu powzięło myśl uczczenia wieszcza narodowego nadaniem jego nazwiska najpiękniejszej ulicy i postawieniem mu pomnika.

Jak widzimy z odezwy komitetu pomnikowego, znalazła ta myśl poparcie u publiczności; fundusz bowiem zebrany na pomnik wynosił 3 bm. 811 zł. 69 ct., ulica zaś zwana dawniej Pańską nosi nazwę Mickiewicza już od dwóch lat. Spodziewać się należy, że publiczność Tarnopola i okolicy teraz energiczniej poprze usiłowania komitetu i pomnik — chociaż skromny — stanie w Tarnopolu w ciągu przyszłego roku.

Przewodniczącym komitetu jest powszechnie szanowany notaryusz Promiński Adolf, sekretarzem prof. Józef Nogaj, a skarbnikiem inżynier kolejowy Feliks Kuczkowski.

Słyszeliśmy, że komitet zamierza wprowadzić składki groszowe w celu prędszego zebrania potrzebnego kapitału.

O legionach. Odczyt profesora Dembińskiego, wygłoszony wczoraj w sali ratuszowej był czwartym w rzędzie odczytów urządzonych staraniem Towarzystwa oszczędności kobiet. W prelekcyi swej o legionach nie poszedł profesor Bronisław Dembiński śladem poprzednika swojego dr. Prohaski, który z matematyczną ścisłością nagromadził mnóstwo szczegółów i faktów, ale dał tylko ogólny pogląd na rzecz, nie wdając się w specyalizowanie. Główny nacisk w swym odczycie, położył prelegent na genezę legionów i jej poświęcił większą część odczytu.

Po ostatnich wysiłkach ocalenia niepodległości narodowej, głucha rozpacz zaległa Polskę. Bardzo tylko mała liczba ludzi, prawdziwie Ojczyznę miłujących, myślała nad środkami, które miały doprowadzić do skupienia rozerwanych części kraju, miały ocucić go i do politycznego powołać życia. Do tych wyjątkowych ludzi należał znakomity jenerał, pochodzący z dobrej, bo saskiej szkoły, Henryk Dąbrowski, który w powstaniu Kościuszki złożył liczne dowody męstwa, talentu i miłości Ojczyzny. W jego głowie powstał plan uformowania legionów, które miały być jądrem i zawiązkiem przyszłej armii polskiej pod egidą Prus. Miały one walczyć przeciwko rzeczypospolitej francuskiej z tą myślą przewodnią, że za to przyczyni się król pruski, śmiertelny wróg Francyi, do wskrzeszenia Polski. Atoli na plan ten nie zgodził się Fryderyk Wilhelm, mimo, iż w owej chwili był w nieporozumieniu z Moskwą i Austryą.

Dąbrowski postanowił więc szukać gdzieindziej szczęścia i udał się do Paryża, gdzie wówczas rządy spoczywały w rękach Dyrektoryatu i plan swój jemu przedłożył. Rząd francuski zgodził się na formowanie legionów, ale nie we Francyi, bo temu sprzeciwiała się konstytucya, tylko we Włoszech, gdzie Napoleon Bonaparte świetne zbierał wawrzyny. Na początku roku 1797 przyszła do skutku umowa w Medyolanie, mocą której powstały sławne legiony polskie; niestety ani słówkiem nie potrącono w niej o świeżą, nieprzedawnioną jeszcze sprawę nieszczęśliwej Polski.

Powinno to było być wskazówką i przestrogą dla tych ludzi, którzy ślepo zaufali Napoleonowi, że od tego „boga wojny" niczego spodziewać się nie można, ale tymczasem działo się przeciwnie: zapał i wiara w Napoleona rosła z każdym dniem, pomimo tego, że i w pokoju w Campo Formio, zawartym pomiędzy wodzem francuskim a Austryą, ani mowy nie było o niepodległości Polski, która była przecież ideałem sprzymierzonych z Francyą legionów naszych. Nadszedł pokój lunewilski pomiędzy Francyą a Austryą: i tu zapomniano o Polsce. Nawet ekspedycya na San Domingo nie zdołała zapalonych wielbicieli Napoleona otrzeźwić, i tylko mała garstka „jasnowidzów", ludzi biorących rzeczy na zimno, widziała, że nigdy on nie będzie „ojcem uciśnionych" jak go nazywał Ogiński, że on nie stanie się wskrzesicielem Polski, on, w którym płynęła krew kondotierów włoskich, krew najemnych żołnierzy. A kiedy u stóp Napoleona leżały trzy rozbiorowe mocarstwa, zamiast całej Polski, stworzył księstewko, które nie stanowiło nawet etnograficznej Polski, a cóż dopiero Polski historycznej w granicach 1772 roku. Nemezis zemściła się jednak na ambitnym wodzu. Nadeszła wiosna roku 1812, pamiętna w dziejach olbrzymim pochodem z zachodu na wschód, przypominającym wędrówki narodów, i wnet potem odwrót, jakiego również nie znają dzieje. Napoleon, ten sam, na którego skinienie wczoraj jeszcze drżała Europa, umykał na jednych sankach, wśród śnieżnych zasp północy, opuszczony od wszystkich, prócz Polaków, którzy pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego nie opuścili go do ostatniej chwili i w ostatniej bitwie zasłaniali go sobą.

Dzieje legionów, zakończył prelegent, powinny być dla nas wskazówką, że na własnej ziemi należy dla Polski pracować, i nie oglądać się na niczyją pomoc. A jednak wszystkie następne nasze ruchy grzeszyły właśnie oglądaniem się na zewnętrzną pomoc, której nigdy od nikogo nie otrzymaliśmy. Oby to było dla nas żyjących przykładem!

Stosowanie elektryczności. Elektryczność bywa teraz często zastosowywaną do kowalskich i ślusarskich robót. W Bostonie zawiązało się towarzystwo akcyjne „Electrical Forging Company", które buduje t. zw. kuźnie elektryczne. W aparacie takim strumień elektryczny rozpala żelazo do takiego właśnie stopnia gorąca, który dla poszczególnych robót i wyrobów jest najodpowiedniejszym; dalej motor elektryczny posuwa rozpalone żelazo pod mechaniczny młot, który nadaje mu przeróżne formy, od najgrubszych do najdelikatniejszych i tak n. p. najlepsze pierścienie do mechanicznych przędzalni wyrabiają się w kuźniach elektrycznych. Wyroby te odznaczają się przed wszystkiemi innemi tem, że mają absolutnie jednolitą twardość i ciężkość, nawet w miejscach zeszwejsowanych. Do łączenia z sobą rur stalowych i żelaznych używają teraz w Ameryce prawie wyłącznie elektryczności; nawet w Paryżu założono już taką fabrykę, pierwszą zdaje się w Europie.

W ogóle stara nasza część świata, o ile przoduje ludzkości w dziedzinie abstrakcyi, t. j. filozofii i estetyki, o tyle przyznać musi w pokorze, że za Atlantykiem mieszkająca jej córka ma wiele więcej od niej praktycznego zmysłu do robienia technicznych wynalazków. Teraz znów wynalazł Edison „telegraf bez drutów" i uzyskał na niego patenta we wszystkich niemal państwach. Zasadza się odkrycie jego na tem, że w wysokości znacznej nad powierzchnią ziemi lub wody, (aby zmniejszyć o ile możności ich wpływ na strumień elektryczny), umieszcza Edison akkumulatory w formie wielkich arkuszy blachy, od których prowadzi drut na dół i zanurza się w wodzie lub głęboko w ziemi. Powstaje ztąd strumień zamknięty elektryczny w ten sposób, że górą przewodnikiem elektrycznym jest powietrze, a dołem ziemia (woda). Taki aparat telegraficzny oddać może wielkie usługi okrętom na morzu wśród mgły żeglującym, ostrzega bowiem o zbliżaniu się okrętu drugiego, — jeżeli ten zaopatrzony jest także w podobny przyrząd.

Jeżeli w praktyce sygnałowej aparat Edisona okaże się dobrym, to będzie to jedyny pewny środek, aby zapobiedz zderzeniu się okrętów na pełnem morzu wśród mgły, bo zawczasu będzie można zwolnić bieg statku, lub go zatrzymać. Ileż to nieszczęść okropnych, ileż strat finansowych usunęłaby raz na zawsze elektryczność tutaj. Zdaje się, że tej siły w pewnych razach niczem zastąpić nie można.

I tak n. p. tylko elektryczność jest w stanie zabezpieczyć szafy żelazne przed złodziejami. Wiadomo, że złodziejstwo przestało już być rzemiosłem, do którego kwalifikował się każdy, co w innym zawodzie nie umiał sobie dać rady; dziś, aby wykonać grubszą kradzież trzeba być w swoim rodzaju artystą. Cóż byłby poradził dawny rzezimieszek wobec szafy żelaznej, odszedłby precz, zdruzgotany moralnie jej niewzruszonością. Dziś rozbić taki mebel jest dla jego następców igraszką. Mają oni instrumenta w rodzaju wind, składające się z kilkunastu części, z kółek zębatych i gładkich dźwigni, które wywierają ciśnienie tak potężne, że każda szafa żelazna pęka pod niem, jak drewniane pudełko. Warunkiem działania windy jest atoli, aby szafa miała narożniki, inaczej nie ma jej o co zaha-

czyć. Dla tego zaczęto budować szafy żelazne okrągłe, tak, że machina złodziejska nie znajdowała punktu oparcia; jako materyału zaczęto używać płyt stalowych, szwejsowanych w jedną całość z żelaznemi, które takiego nabierają hartu, że ich żaden świder i żadne dłuto nie przebije. Wobec tego złodzieje zarzucili windy i chwycili się ognia. Wiadomo jest, że ogień tem lepiej się pali, im więcej ma do swej dyspozycyi powietrza, a raczej kwasorodu w powietrzu zawartego. To też w rozmaitych fabrykach oraz laboratoryach chemicznych wdmuchują kwasoród w płomień, aby go uczynić żywszym, czyli gorętszym.

Chemik Daniel wynalazł nawet kurek do łączenia kwasorodu z gazem zwyczajnym, w miastach do oświetlenia używanym. Gdy się ten kurek połączy jedną rurką z rezerwoarem, zawierającym czysty kwasoród, a drugą z gazem, wtenczas wyjdzie z niego mięszanina, która zapalona stopi bez wyjątku każdy metal. Złodziej idący z postępem kupuje sobie w jakiejś chemicznej fabryce za kilka marek banię żelazną ze zgęszczonym kwasorodem, a znalazłszy się w obec żelaznej szafy zakłada rurkę gutaperkową na rurę gazową, która zazwyczaj bywa w pokojach, gdzie szafy żelazne stoją, przeprowadza gaz aż do szafy, tu go łączy z kwasorodem, zapala i otrzymuje gorąco tak wysokie, że drzwi żelazne topnieją w niem jak wosk.

Zeszłego roku w Hanowerze w banku tamtejszym zdarzył się taki wypadek: Złodziej przez sufit wszedł do kasy i za pomocą gazu i kwasorodu stopił pierwsze drzwi skarbu. Drugie zaczął topić, ale go spłoszono i uciekł. Nie schwytano go dotychczas, zdaje się, że to był Anglik czy Amerykanin.

Wobec takich postępów sztuki kradzenia jedna tylko elektryczność stawić może czoło, jako siła z wszystkich znanych sił najsubtelniejsza, najszybsza, najtrudniejsza do uchwycenia. Urządzono tedy z jej pomocą ochronę do szaf żelaznych w ten sposób, że je otaczają do koła drutami, przez które prąd elektryczny przebiega. Druty są tak urządzone, że ich usunąć nie można, bo zaraz przerywa się prąd — a w tedy odzywać się zaczyna dzwonek sygnałowy w mieszkaniu stróża. Czy złodziej drut który zerwie, czy przepali, w każdym razie dzwonek natychmiast o nim do stróża donosi. Do dziś przynajmniej nie wynaleziono jeszcze sposobu, aby taki aparat sygnałowy zmusić do milczenia.

Dar dla kościoła maryackiego. Pewien bogaty obywatel, znawca i miłośnik sztuki, którego nazwisko musi być zachowane w tajemnicy, ponieważ mieszka on pod zaborem rosyjskim na Litwie, oświadczył komitetowi parafialnemu kościoła maryackiego w Krakowie, że pragnie sprawić własnym kosztem witraż do okna południowego w prezbyteryum, sąsiadującego z dawnemi kolorowemi oknami. Komitet ofiarę przyjął, zastrzegając sobie tylko poprzednie rozpatrzenie projektu.

Otóż w tych dniach p. Dmochowski, artysta malarz, któremu ofiarodawca polecił wykonanie kartonów, zgłosił się do komitetu z projektami, wykonanemi starannie akwarelą, zarówno całej kompozycyi okna, jak i głównej jego tafli środkowej, prosząc o ich aprobatę.

Komitet — do którego w charakterze znawców zaproszeni zostali prof. M. Sokołowski, prof. Łuszczkiewicz i architekt p. Stryjeński — uznał projekta p. Dmochowskiego za zupełnie właściwe i piękne pod względem pomysłu ogólnego równie jak układu szczegółów, i zatwierdził je bez zmiany.

Całość przyszłego witrażu przedstawia się bogato i oryginalnie. Składa ją wieniec herbów i dawnych godeł prowincyi, ziem, powiatów i miast litewskich, który we wdzięcznym układzie i związaniu okala umieszczony w środku duży wizerunek cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Artysta pod względem harmonii barw wywiązał się z zadania znakomicie, a w wyborze herbów i godeł dowiódł wielkiej znajomości dawnych stosunków litewskich.

Pan Dmochowski wraca do miejsca swego zamieszkania w Wilnie celem ostatecznego wykończenia kartonów, poczem fundator odda je do wykonania jednemu z pierwszorzędnych zakładów francuskich.

Z męczeńskiej Litwy. Na Litwie rozpoczęły się niedawno pobory rekrutów, w czasie których przychodzi zazwyczaj do gwałtów ze strony rosyjskiej z tego powodu, że rekruci, nie będący prawosławnymi, nie chcą składać przysięgi przed schyzmatyckim popem. Z tego powodu opowiada korespondent *Dzien. Pozn.* następujący epizod:

„W roku zeszłym, późnym wieczorem, przejeżdżałem przez miasteczko, w którem właśnie ukończono pobór. Droga moja prowadziła około cerkwi. U wrót jej kilkudziesięciu parobczaków broniło się zawzięcie przeciw uriadnikom, starostom i dziesiętnikom, wpychającym ich przemocą do cerkwi. Walka toczyła się zewnątrz i wewnątrz cerkwi z akompaniamentem rosyjskich i chłopskich komplementów. Zaciekawiony, poprosiłem stojącego na uboczu chłopa o wyjaśnienie.

— A to, proszę pana, oni nie chcą przysięgać przed popem — odrzekł.

— Czemu?

— Mówią, że katolicy, a naczalstwo powiada, że prawosławni.

Czekałem końca walki, która się skończyła zwycięztwem prześladowanych.

Z głośnym okrzykiem: „Nu chłopcy razem!" — przełamali szyki napastników i wydobyli się poza ogrodzenia cerkwi.

Opowiadali mi, że zwabiono ich fortelem aż do samych drzwi, a gdy tu się zatrzymali i żadne namowy, ani groźby nie poskutkowały, by do cerkwi weszli, kazano ich przemocą wepchnąć. Pytali mnie ze łzami w oczach:

— Czy to być może, panie, żeby to od cara wychodziło?

Cóż miałem im na to odpowiedzieć? Przyszło mi tylko na myśl, że gdyby car choć na pół roku zaprowadził w państwie swem prawdziwą wolność druku, to dowiedziałby się o takich rzeczach, o jakich może mu się nie śniło".

Zabojstwo. Z Wisłoka w powiecie sanockim donoszą, że leśny tameczny zastrzelił swą żonę. Zbrodniarza uwięziono i odstawiono do sądu w Bukowsku.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed lwowską ławą sędziów przysięgłych stanęli małżonkowie 56-letni Gerard Antoni Korwin Bieńkowski de Herberstein i 49-letnia Helena Franciszka z Seidlów Bieńkowska, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie.

Rzecz cała według aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje:

W lutym roku zeszłego porucznicy 13 pułku ułanów Jan hr. Schaffgotsche i Fröhlich poznali na dworcu lwowskim młodą i przystojną damę. Od kilku słów przyszło do długiej rozmowy i dama ta, czyniąc zadość prośbie oficerów, wsiadła razem z nimi do jednego coupée i w towarzystwie ich bawiła się wybornie.

W Tarnowie wysiadła wraz z nimi, a na drugi dzień rano obaj porucznicy odprowadzali ją na dworzec tarnowski i wyprawili z powrotem do Lwowa. Damą tą była panna Zofia Bieńkowska, córka oskarżonych. Znajomość jej z hr. Schaffgotschem nie miała atoli ograniczyć się na to jedno spotkanie.

Hrabia przyjeżdżał często do Lwowa i zawsze widywał się z panną Zofią. Raz nawiązane stosunki trwały dalej.

W marcu zeszłego roku umówił się hr. Schaffgotsche z panną Zofią o schadzkę w jego mieszkaniu w hotelu Warszawskim. Panna Zofia miała przyjść wieczorem, on zaś miał wrócić później, tak, aby nie widziano ich razem wchodzących. W istocie też hrabia wrócił około godziny 1-szej w nocy, lecz któż opisze jego zdziwienie, gdy zamiast oczekiwanej bogdanki, zastał w mieszkaniu swem jakąś już niemłodą parę małżeńską. Byli to pp. Gerard i Helena Bieńkowscy.

Przedstawiwszy się hrabiemu jako rodzice oczekiwanej przez niego Zofii, wyprawili mu głośną scenę za to, że uwiódł ich niewinną córkę i grozili mu procesem i skandalem. Groźby te wygłaszane podniesionym głosem, pobudziły sąsiednich mieszkańców w hotelu i rzeczywiście mogły narazić stanowisko hr. Schaffgotscha, jako oficera. Znajdował się więc w nader przykrem położeniu.

Z tego skorzystał p. Bieńkowski i oświadczył, iż wszelkich przeciw hrabiemu zaniecha kroków, jeśli mu podpisze skrypt dłużny na 500 złr. i zobowiąże się pod słowem honoru zapłacić go w maju lub czerwcu 1891.

Hrabia przyciśnięty do muru przystał na to i skrypt podpisał. Niestety jednak słowa dotrzymać nie mógł i skryptu w umówionym terminie nie zapłacił, gdyż nie miał pieniędzy.

Wówczas p. Gerard udał się do Złoczowa, gdzie hrabia Schaffgotsche był stacyonowany i grożąc mu, że skrypt zaskarży i narobi mu skandalu, wymusił na nim nowy skrypt na sumę 1920 złr. i drugi osobno na 60 złr.

Ostatecznie porucznik Schaffgotsche pod zarzutem zaciągania lekkomyślnych długów, musiał kwitować, a p. Bieńkowski przed sądem wojskowym złożył fałszywą przysięgę, iż sumę 1920 złr. wypłacił hr. Schaffgotsche gotówką.

Sąd wojskowy przeprowadził dochodzenia i wtedy wyratinowane oszustwo oskarżonego wyszło na jaw.

Podczas śledztwa wykryto i inne sprawki oskarżonego, tak iż oprócz zbrodni gwałtu publicznego oskarża go prokuratorya o zbrodnię oszustwa, o przekroczenie ustawy o włóczęgostwie (gdyż przedtem wałęsał się po kraju bez celu i zajęcia), a nakoniec i o występek oszustwa, popełniony przez to, że — przedstawiając się fałszywie jako emigrant z roku 1863, jako inżynier lub podupadły „ziemianin obywatel" — wyłudzał od rozmaitych osób datki pieniężne. Bieńkowski jako „żołnierz emigrant z r. 1863" nawiedzał wszystkie dwory w Galicyi, a raz nawet w naszem piśmie jeden z obywateli podolskich umieścił list ostrzegający wszystkich przed zacnym tym panem.

Żonę jego Helenę Bieńkowską oskarżyła prokuratorya o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że poparła męża swego w wymuszeniu na hr. Schafgotschu skryptu dłużnego w hotelu „Warszawskim.

Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał na wniosek prokuratora uchwalił częściowe wykluczenie jawności.

Wczoraj przesłuchano Bieńkowskiego i jego żonę, dziś rano zaś por. Schafgotscha.

Fryzyerom lwowskim podniesiono podatek roczny z 10 złr. do 52, powiększono go zatem pięciokrotnie.

Z Wiśniowczyka nam piszą:

Celem szerzenia zdrowej oświaty w duchu religijno narodowym wśród ludu naszego Biblioteka „Prawdą a pracą" we Lwowie przysłała do Kółka rolniczego w Wiśniowczyku 150 książek treści religijno narodowej, za które niniejszem łaskawym dawcom w imieniu gminy tutejszej najgłębsze składam podziękowanie.

Jak lud nasz odczuwa potrzebę oświaty, najlepszym dowodem ta okoliczność, że zaledwie dowiedział się o nadejściu wspomnianych książek, w jednej chwili się zgromadził i 90 egzemplarzy rozebrał.

Ks. Piotr Niedźwiecki, rz. k. pleban.

O fajkę. Przy jednej z ulic Londynu, istnieją dwa biura telegraficzne: londyńsko-paryskie (via Douvre i Calais) oraz londyńsko-brukselskie (via Ostenda). Telegrafiści tych biur odwiedzają się chętnie. W czasie takich odwiedzin, telegrafista paryżanin zapomniał fajki na stole kolegi brukselczyka. Zwróciwszy się z prośbą do „grooma", aby mu fajkę przyniósł, otrzymał pełną godności odpowiedź, że oficyaliści telegrafu nie do tego są ugodzeni. Nic nie mówiąc, telegrafista usiadł do aparatu, poprosił Douvre, aby go połączyło z Calais, Calais, aby go połączyło z Paryżem, Paryż aby mu dał możność zakomunikowania się z Ostendą, Ostendy, aby zespoliła go z Brukselą, zaś Brukseli, aby związała go drutem z leżącem po drugiej stronie ulicy biurem londyńskiem. Tak zaniepokoiwszy pół Europy, zatelegrafował do sąsiedniego biura i otrzymał po krótkiej chwili swoją fajkę...

Stan powietrza. Termometr — 5 Reaum. Zrana było — 10 stopni Reaum. Barometr 763. Spada. Dzień nadzwyczaj pogodny, bardzo jasny, prześliczny.

Z pamiętników Don Juana. Najkrótsza droga do serca niewieściego jest następująca: — jeżeli kobieta jest zamężna a bezdzietna, to chwal jej męża; jeżeli zamężna i ma dzieci, to zachwycaj się nad temi dziećmi; jeżeli jest panną i narzeczoną, to unoś się nad jej wybranym; jeżeli wreszcie jest panną i niezakochaną w nikim, to bądź do nieskończoności rozrzutnym w słowach uwielbienia dla niej samej.

Aforyzm aktora. Lepiej umrzeć w drugim akcie, aniżeli grać do piątego na to, aby się w końcu ożenić.

Zima.

Rozśnieżona, rozwichrzona
  Przyszła ciężka, mroźna zima.
Lodem tkane ma futerko,
  W ręku mufkę z śniegu trzyma.

Od chłodnego jej uścisku
  Pobladł nieba strop niebieski,
Mróz na szybach w palmy łączy
  Tęczą lśniące arabeski.

Rozhukana szałem zamieć
  Na wichury skrzydłach leci,
Słychać zgrzyty, wycia, jęki
  W rozhasanej tej zamieci.

O południu słońce blade
  Ponad ziemskim globem wisi.
O północy księżyc tonie
  W mgieł zasłonie, w czapce lisiej.

A w tych śniegach, w tej zamieci
  W atmosferze niżej zera,
Rok się stary do snu kładzie,
  Rok już kona, rok umiera.

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 10go grudnia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Łucya z Lammermoorn", opera w 3 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ panny Julii Biondelli i występ panów: Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Lutni.** Jutro, w niedzielę, o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali Sokoła doroczny wielki koncert sympatycznego naszego towarzystwa Lutnia. Oprócz utworów choralnych, wykonanych przez chóry męskie, damskie i mięszane, odegra p. Kleiner czarującą legendę Wieniawskiego, a pp. Neuhauser i Wszelaczyński koncert Haendla, zaś p. Wołoszczakowa odśpiewa kilka partyi solowych.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 9 grudnia.

Zdawało się, że wskutek chwilowego wstrzymania ruchu towarowego na kolejach, na targu dzisiejszym większe się okaże zapotrzebowanie, tymczasem widocznie młyny zaopatrzone są dostatecznie, bo przebieg targu był całkiem spokojny i polepszenie cen nie zdołało się uwidocznić.

W Węgrzech i na targach zagranicznych tendencya cokolwiek się w ostatnich dniach wzmocniła.

Płacono: za pszenicę białą od 8·10—8·25 za czerwoną od 7·80—8·15, za żółtą od 7·80 do 8·15; za żyto od 6·50—6·85; za jęczmień browarny od 6·40—6·75, na kaszę od 5·50 do 5·75; za owies od 5·50—5·75, za rzepak od 11·50 do 12·—, za koniczynę czerwoną od 60 do 65, za białą od 65 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 1 grudnia. Pszenica 7·10—7·35, żyto 5·75—6·00, jęczmień 5·——5·75, owies 5·30—5·70, rzepak nowy 11· —11·75, groch 6·——8.75, wyka 4·50—4·75, nasienie lniane 9.80 do 10·75, bób 0.00—0·00, bobik 4·75—5·00, hreczka 7·00—7·75, koniczyna czerwona 60·00—65·—, biała 65·00—75, szwedzka 65·00—75·—, kminek 17·—19·00, anyż 32·00—38·—, kukurudza stara 5·25—5·50, nowa 4·75—5·00, chmiel za 56 kg. 70—90, spirytus 11·75—12·00. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50—11.00.

Usposobienie coraz słabsze, stagnacya zupełna.

Czerniowce 9 grudnia. Pszenica 7·60—7·80, średnia 7·40—7·60, żyto 5·80—6·— średnie 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·0 — 6·25, pastewny 4·70 4·88, owies 4·70—4·80, średni 4·50—4·60, rzepak zimowy 11·50—11·75, letni —·— do ·, nasienie lniane 0·00—0·0 0, konopie 8·50—8·75, koniczyna 66·— do 68.—, kukurudza 4·90—5·00, na grudzień-styczeń 4·85—4·90, bób 0·00—0·00, groch do gotowania 5·75—7·00, anyż 34·00—38·—. Spirytus za 10.000 litr prc. po 11.50—11·75.

Usposobienie słabe.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos p. Kozłowski i omawiał stosunki sanitarne monarchii i zarządzenia przedsięwzięte celem ochrony przed cholerą. Mówca zarzucał, że rząd czyni za mało dla celów zdrowotnych, dla tego też procent śmiertelności jest w Austryi wyższy aniżeli w innych krajach. Wadą jest także, że nie ma w Austryi jednolitej ustawy sanitarnej. Galicya bez pomocy rządu uczyniła pod względem asanacyi miast i miasteczek wprost zdumiewające rezultaty, a Sejm galicyjski nie poskąpił ofiar, aby całą monarchię uchronić od groźnej epidemii. Tegoroczna cholera dowiodła, że owe ironiczne uwagi na temat „polskiej gospodarki" nie mają żadnego sensu i że raczej „hamburska gospodarka" mogłaby wejść w przysłowie jako synonim nieporadności i niedołęstwa. Wszystkie środki zaradcze przedsięwzięte w Galicyi przeciw cholerze okazały się jak najskuteczniejszymi. Przy tej sposobności podniósł mówca z najwyższem uznaniem nadzwyczajną działalność namiestnika Galicyi hr. Badeniego.

Reprezentant rządu, szef sekcyi br. Erb zabrał głos celem odparcia zarzutów podniesionych przez kilku mówców, iż zażalenia w sprawach językowych i narodowościowych bywają w ministerstwie spraw wewnętrznych po macoszemu traktowane. Owóż p. Erb zapewnił, że ministerstwo nie robi pod tym względem żadnej różnicy i że wszelkie zażalenia w sprawach językowych i narodowościowych w myśl wskazówek, danych przez prezesa ministrów hr. Taaffego, bywają tak samo traktowane jak każda inna sprawa z dziedziny prawa administracyjnego. Każda taka sprawa przychodzi pod obrady gremium radzców ministeryalnych i rozstrzygniętą bywa ściśle wedle ustaw, a ministerstwo jako naczelna władza administracyjna zachowuje się w obec tego rodzaju spraw spokojnie i przestrzega na każdym kroku ściślej bezstronności. Dalej konstatuje p. Erb ten fakt, iż z niektórych krajów, jak n. p. z Galicyi, Tyrolu, Dalmacyi i Bukowiny nie wpływają do ministerstwa prawie żadne zażalenia w kwestyach językowych i narodowościowych.

W dalszym toku swego przemówienia podziękował p. Erb p. Kozłowskiemu za życzliwe słowa uznania o działalności galicyjskich władz administracyjnych wogóle, a specyalnie personalu lekarzy rządowych. — Polityczna władza administracyjna w Galicyi — rzekł p. Erb — położyła wielkie zasługi dla całej naszej monarchii, a może nawet dla całej Europy przez to, że udało się jej przecież powstrzymać cholerę zdala od Galicyi pomimo, iż kraj ten tak bardzo jest exponowany, a jeżeli gdzie zdarzył się jaki wypadek cholery, to stłumiono go bezzwłocznie. To czego dokazano w Galicyi zawdzięczyć można nietylko władzom rządowym, ale także gorliwości tamtejszych korporacyi autonomicznych. P. Kozłowski wyszedł z mylnego stanowiska, rozumując, iż znanym reskryptem hr. Taaffego wydanym w kwestyi zwalczania cholery, zamierzał rząd wyrazić nieufność do galicyjskich władz autonomicznych, przeciwnie w reskrypcie tym wyrażono jak największe zaufanie tym władzom, to znaczy galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i reprezentacyom powiatowym. W całej Austryi, pomimo, iż jest najbardziej eksponowana ze wszystkich państw europejskich, zdarzyło się wszystkiego 193 wypadków cholery, podczas gdy w Niemczech, nie licząc Hamburga, było 2000, a we Francyi przeszło 6000 wypadków. To też można dziś spokojnie powiedzieć, że cholera nie jest rzeczą tak straszną, jeżeli tylko władze państwowe przedsięwezmą w porę środki zaradcze, a ludność pomaga im w tem. Nad kwestyą kodyfikacyi ustaw epidemicznych toczą się w ministerstwie spraw wewnętrznych narady.

Następnie wskazał p. Erb na to, że niebezpieczeństwo wciąż jeszcze grozi od strony Rosyi. W nadgranicznych guberniach panuje bowiem straszna nędza, a rząd rosyjski celem obmyślenia dalszych środków zaradczych zwołał na 24 grudnia konferencyę lekarską do Petersburga. Z urzędowych wykazów widzimy, że co tygodnia zapada jeszcze w Rosyi na cholerę przeciętnie po 3—4000 ludzi, a zatem uzasadnioną jest obawa, że także w przyszłym roku będziemy musieli toczyć walkę z tym strasznym wrogiem i dlatego nie można znosić zarządzeń, wydanych celem zapobieżenia zawleczeniu tej epidemii.

P. Pernerstorfer krytykował stosunki, panujące w szpitalach wiedeńskich, a specyalnie w szpitalu powszechnym, gdzie nowy dyrektor miał zaprowadzić rządy policyjne. Następnie krytykował mówca postępowanie władz policyjnych z robotnikami i cytował fakta wrzekomych nadużyć. Między innemi zacytował p. Pernerstorfer fakt, który miał się zdarzyć w Krakowie, gdzie w celi więziennej znaleziono aresztowanego robotnika Rottera ciężko pokaleczonego, a wdrożone w tej sprawie śledztwo zawieszono z zagadkowych powodów.

P. Gessmann zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę jego w sprawie nadużyć, popełnianych przez zarząd towarzystwa asekuracyjnego „Feniks." Wniosek ten przyjęto głosami lewicy, deutschnacyonałów, antysemitów i młodoczechów. Dyskusya ta odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Minister finansów dr. Steinbach wniósł projekt ustawy, przyznający rządowi prowizoryum budżetowe na trzy miesiące.

Na tem zakończono obrady. Wniesiono jeszcze kilka interpelacyi, między innemi wniósł p. Schneider interpelacyę w sprawie wrzekomego prześladowania ks. Stojałowskiego przez władze sądowe.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu reprezentantów austryackich izb handlowych toczyły się obrady nad projektem reformy podatku zarobkowego. Wniosek izby handlowej w Libercu, aby orzeczono, iż proponowana w przedłożeniu rządowem reforma podatku zarobkowego opłacać się mającego przez przedsiębiorstwa prywatne jest niemożliwą do przyjęcia, odrzucono 17 głosami przeciw 5 i rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad rezolucyą wiedeńskiej izby handlowej, żądającą ustanowienia kontyngentu podatku zarobkowego na 16 milionów. Przyjęto poprawkę wniesioną w tej sprawie przez reprezentantów izb handlowych w Pilźnie i Lwowie. Wedle tej poprawki ma być ogólny kontyngent podatku zarobkowego na lata 1894 i 1895 oznaczony w sumie o 2 prct. wyższej od tej sumy, którą dał w roku 1891 faktyczny dochód z dotychczasowego podatku zarobkowego i dochodowego 1szej i 2giej klasy z wyłączeniem podatku, opłacanego przez przemysł wędrowny i domokrążców. W rachunek ten wstawić należy tylko połowę dochodu, jaki przynoszą podatki od przemysłów wypuszczonych w dzierżawę, jeżeli podatki te przypisane są dzierżawcy a nie właścicielowi przemysłu.

Wniosek, aby definitywne opusty podatkowe przyznano dopiero po upływie sześciu lat trwania nowego systemu podatkowego odrzucono.

Sofia 10 grudnia. *Swoboda* z wyższego upoważnienia zaprzecza kategorycznie doniesieniu pism zagranicznych, jakoby książę Ferdynand miał zamiar poślubić córkę księcia Parmy i jakoby w tej mierze toczyły się rokowania z Papieżem.

Wiedeń 10 grudnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że skupczyna serbska rozwiązaną zostanie 28 grudnia, a nowe wybory odbędą się w drugiej połowie lutego.

Paryż 10 grudnia. Jeneralny prokurator Quesnay de Beaurepaire mianowany został prezydentem senatu w trybunale kasacyjnym.

Na wczorajszem posiedzeniu ankiety wybranej przez izbę dla zbadania sprawy panamskiej oświadczył prezes gabinetu Ribot, iż rząd uważa za swój obowiązek działać w porozumieniu z ankietą i starać się o jak najrychlejsze wyświecenie tej sprawy.

Minister sprawiedliwości Bourgeois przyrzekł, że odda ankiecie do dyspozycyi wszystkie akta sądowe sprawy panamskiej. P. Brisson wyraził ministrowi podziękowanie za to oświadczenie.

Wiedeń 10 grudnia. Cesarz przyjął dymisyę hr. Kuenburga z posady ministra bez teki i zamianował go prezydentem senatu w najwyższym trybuale. Jutrzejsza gazeta urzędowa ogłosi tę nominacyę.

Berlin 10 grudnia. W procesie przeciw Ahlwardtowi przemawiał wczoraj zastępca oskarżyciela prywatnego fabrykanta broni Loewy'ego, poczem zabrał głos sam oskarżony Ahlwardt i wykazywał, że postępowanie dowodowe potwierdziło wszystkie fakta przytoczone w broszurze jego p. t.: „Judenflinten", a nie potwierdziło tylko konkluzyi, jakie on z faktów tych wysnuł. W końcu zapewniał Ahlwardt, że pisząc ową broszurę nie miał zamiaru osłabić zaufania żołnierzy w dobroć karabinów, lecz chciał sprawić to, aby karabiny liche, nie do użycia, wyrzucono z armii. — Trybunał ogłosił wyrok skazujący Ahlwardta na pięć miesięcy więzienia.

Dziś rozpoczną się w parlamencie obrady nad projektem reformy wojskowej.

Sofia 10 grudnia. *Agence Balcanique* donosi, że niemiecki konsul jeneralny wręczył rządowi bułgarskiemu notę, w której imieniem rządu rosyjskiego domaga się zapłaty zaległych za pięć półroczy kosztów okupacyjnych w sumie 2 milionów rubli.

Bukareszt 10 grudnia. Senat przyjął 82 głosami przeciw 4 dotacyę dla następcy tronu, izba deputowanych zaś uchwaliła 97 głosami przeciw 21. adres do tronu.

Wiedeń 10 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryum oświaty o otwarciu sądu powiatowego w Żabnie, w Galicyi.

Konstantynopol 10 grudnia. Wczoraj otwarto pierwszą część linii kolejowej Salonika-Monaster. Nowo otwarta linia ma długości 97 kilometrów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 grudnia 1882.

HOTEL FRANCUSKI. A. Rozwadowska ze Żółkwi. F. Janowski z Rożniatowa. Książę A. Lubomirski i S. Stańkiewicz z Miżyńca. J. Krzyszkowski z Miżyńca. A. Żelechowska z Hrehorowa. Hrabia W. Orłowski z Lisowca. M. Wechsler z Wiednia. A. Reiner i W. Heller z Wiednia. V. Eisenstein z Wiednia. J. Nirschy z Wiednia. Dr. S. Angermann ze Złoczowa. F. Ross z Wiednia. S. Kohn z Wiednia. F. Schoecher ze Stryja. J. Hartwig i K. Brzozowski z Wiednia. M. Sichermann z Węgier.

HOTEL CENTRALNY. Ks. J. Sanocki i ks. A. Nesturowicz z Macoszyna. J. Baita z Opawy. J. Holubaro z Przemyśla. M. Sławińska z Sanoka. D. Piątkiewicz z Hliboki. A. Lintner z Wiednia. L. Bräuner z Wiednia. W. Kryciński z Kołomyi. J. Steiner z Jägersdorfu. R. Tausig z Budapesztu. H. Hirsch z Sambora. F. Goldenberg ze Stanisławowa. J. Domański z Chlebowic. A. Fischer z Berna. R. Nosel z Wiednia. B. Orzechowicz z Kalnikowa. F. Rauch z Horodenki.

Nadesłane.

Alfred Zaręba Cielecki
właściciel dóbr
urodzony 1821 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu po krótkiej chorobie dnia 8 grudnia br.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 12 grudnia o godz. 11 przedpołudniem w Kaplicy familijnej w Hadynkowcach, na który w głębokim żalu pogrążona żona i syn zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan.

Wskutek przemówienia Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Isakowicza podczas uroczystości kupieckiej w dniu 8 Grudnia br. „o święceniu Niedzieli" postanowiłem w dnie świąteczne sklepu wcale nie otwierać, proszę zatem moich wielce Szanownych Odbiorców, by raczyli załatwiać swoje sprawunki tylko w dnie powszednie.
Z pełnym szacunkiem
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1
4431 1—2 (naprzeciw Katedry).

DR. A. SZULISŁAWSKI
okulista 4546 8—20
b. asystent kliniki ocznej, Radzcy Dr. B. Wicherkiewicza w Poznaniu, po dłuższych studyach w klinikach prof. Fuchsa w Wiedniu i prof. Rydla w Krakowie, osiadł we Lwowie i ordynuje od 11—12 przedpoł. i od 3 4 popoł.
ul. Teatralna 7. naprzeciw Kościoła Archikatedralnego.

Specyalista chorób skórnych i wener.
Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI
po odbyciu specyalnych studyów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ul. **Sobieskiego** l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).
Ordynuje od 11—12 i od 3—5. 4230 21-?

Ciągnienie już 2 stycznia 1893
Losy miasta Wiednia.
Główna wygrana złr. 200.000
Promesy na te losy po złr. 3·75.
Losy kredytowe
Główna wygrana złr. 150 000.
Promesy na te losy po złr. 5
Sprzedaje po kursie dziennym
August Schellenberg
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr 1·70, na prowincyi złr. 1·80.

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"! Prenumerata roczna zł.. 1·70. Na prowincji złr. 1.80
4187

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10. Grudnia godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	312·65	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	52·10	Wiedeńskie losy kom.	164.—
Kredyty węg.	359·25	Akcye tyton.	172·75
Anglobanki	149.25	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236.25	Elbethale	227·25
Ludwiki	217·50	Länderbanki	224·40
Nordbany	280.—	Renta zł. węg.	113 55
Lombardy	92·—	Bankvereiny	114·—
Losy tureckie	45·30	Renta węg. p.	100 55
Staatsbahny	295·65	Ruble	119 25
Czerniowieckie	245·50		

Usposobienie chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej 10 grudnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	215	—	218	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244	—	247	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	338	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	—	108	70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	50	99	—
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	95	80	96	50
„ „ „ 4% „ 41½	94	50	95	20
„ „ „ 4½ „ 52 l.	99	90	100	60
„ „ „ 4 „ 58	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ (daw. 6%) 2½% „	53	50	56	50
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	50
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	70	95	40
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	50	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1888 4½%	92	—	92	70
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa . . .	32	—	—	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.67		5.77	
Napoleondor	9.51		9.61	
Półimperyał rosyjski	9.70		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1 18		1.24	
„ „ papierowy . . .	1.17¾		1.19¾	
100 marek niemieckich	58.70		59 25	—

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Brnnie Szifony i Schirtingi, Weby górskie, kresy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
3834

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu

Kamienica dwupiętrowa nowa intratna, naprzeciw Techniki, do sprzedania. Wiadomość: Ormiańska 33, parter. 4571 2—2

W mpoz. Dp rpsbokb Przegródek. *Liwozer.* 4576 1—1

Jedyny! W najwyższym einopokuj przywołuję Cię skarbie crl eiwsyt — ywalsmal wiadomą rzecz yg orsed tydzień minął lecz dotąd Wygl oplesik plg oyzrt azmal! — tysiące eonwurg — o! znajdź powolny sercu owsobaud iwhcel dla Twej eibjend a wiernej
4580 1—1 *B. M. W.*

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi.
4431 1—?

Koniak kuracyjny
we flaszkach po zł. 2, 3, najlepszy 4·50
poleca skład towarów korzennych
Jana Bodnara
Akademicka 20.
4483 3—?

„UNIA"
Dom komisowy
we Lwowie,
ulica Jagiellońska l. 6. Telefon nr. 480.

Przyjmuje do komisowej sprzedaży produkta surowe i wyroby fabryczne tak krajowe, jak i zagraniczne.
Przyjmuje ajencye i zastępstwa wszelkich banków, zakładów i fabryk.
Udziela informacyi we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu i rolnictwa.
Przeprowadza kupna, sprzedaże i dzierżawy majątków ziemskich, folwarków, realności miejskich i wiejskich, lasów, górnictw, fabryk itp.
Wyrabia pożyczki na kredyt osobisty i hipoteczny.
Przeprowadza parcelacyę gruntów i całych majątków, otaksowanie lasów i majątków ziemskich przez fachowo wykształconych rzeczoznawców.
4469 1—4

KTO nie chce mieć wiele zachodu, raczy z wszelkiem zaufaniem i spiesznie zamówić u podpisanego
kompletne ozdoby na
BOŻE DRZEWKO
i zapodać łaskawie ceny 2 złr. 20 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 4 złr. 50 ct. i 5 złr., ja zaś mam już przygotowane odpowiednio do wysokości poszczególnych kwot pakiety z ozdobami, świeczkami, lichtarzykami i wszelkiemi dodatkami tak, że potrzeba dokupić tylko orzechy i jabłuszka.
Mam także obfity zapas zabawek dla dziatek i niespodzianek dla dorastającej młodzieży, a jako nowość zalecam piękne kasetki na listy, ozdobne teczki z przyborami do pisania itp.
Tak jak dziatwa nasza z radością oczekuje tych miłych dni **Św. Mikołaja i Bożego Narodzenia** tak ja, z gorącem upragnieniem oczekuje łaskawych i jak najliczniejszych zleceń, kreśląc się z wszelkiem poważaniem uniżonym sługą
Edward Schumann we Lwowie plac Bernardyński l. 3. 4493 4—5

Na Kolędę!
Obrazki świętych
tak własnego nakładu, jakoteż i obcych wydawnictw w największym wyborze i po najniższych cenach poleca i przesyła do przejrzenia
księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
4268 3—6

Przybory do haftu
w największym wyborze.
Włóczki berlińskie smyrneńskie, perskie, ludan i herkules do robót strzyżonych. Filozele we wszystkich możliwych odcieniach. Filozela jedwabna do prania. Fil flos jedwab do prania. Kordonki jedwabne do haftu i baczkowania. Nici złote do haftu oraz złoto do prania. Bawełna do haftu francuska, Bawełny białe i kolorowe do szydełkowania. Kanwy kongres w różnych szerokościach. Kanwy niciane, juty, jawy, aidy, Kanwy bawełniane i wełniane
poleca
MAGAZYN
Mikołaja Ludwiga
we Lwowie, ulica Halicka liczba 14.
Łaskawe zlecenia z prowincyi za łatwią odwrotną pocztą. 4393 2 2

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1	litr nafty salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„	„ gospodarskiej „ „	19 „
„	„ bezpieczenstwa R. Ditmara	30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
4489 11—14

Filja składu nafty ul. Trybunalsta 10.

Najlepsza oliwa do lamp „Moderateur". Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych.
Cena flaszki 40 ct. — Rozpylacz 30 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działające znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct.

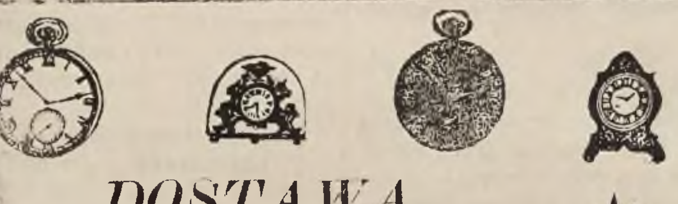
Główny skład w aptece pod „Srebrnym Orłem"
Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
4194 2—?



C. i k. skład i sprzedaż osobliwszych gatunków
Tytoniu i cygar
znajduje się od 1go grudnia 1892 przy ulicy **Kilińskiego Nr. 2** w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej. 4517 5-13

„Puritas"
(mleko odmładzające włosy).

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**
Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.
Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.
4316 9—25





DOSTAWA
zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i duble w najpiękniejszych fasonach z pierwszorzędnych fabryk, także naprawy wykonuje z całą sumiennością jako specyalista zegarmistrz
Józef Komorowski
Lwów, ulica Akademicka liczba 5.
4515 3—5 (Lwów „Impressa".)





Piwnice księcia Alfreda Montenuovo.
Dzierżawca **S. G. Schwabach w Pięciokościołach** (Fünfkirchen) na Węgrzech, poleca swoje na wszystkich wystawach pierwszą nagrodą odznaczone
czerwone wino Villany, białe wino stołowe z Fünfkirchen tudzież wina deserowe
po umiarkowanej cenie.
W czasach epidemii szczególnie poleca się wino **Villany z r. 1885, tudzież czarne wino** (Portugieser-Wein), działające wybornie z powodu obfitej zawartości garbnika.
Wysełkę uskutecznia się począwszy od jednego hektolitra.
Cenniki gratis i franco. 4246 2?-78

Najpierwsza krajowa fabryka BULIONU
ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO
w Krysowicach p. Mościska 4501 8 - 5
odznaczona medalami, dyplomem honorowem na wystawach krajowych.
Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem prof. Dra Korczyńskiego, BULION ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odzna za sie korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez prof. Uniw. Jagiel. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (**Liebiega, Buchenthala, Kemmericha, Bruhla** itp). co do ilości azotu stoi z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych.
Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.

La Royale Belge,
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych, rent i od wypadków nieszczęśliwych. Założone w Brukseli w roku 1853. Prospektów i wszelkich wskazówek udziela zastępca we Lwowie **Julian Topolnicki**, ul. Pańska 13
4563 2—10

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach
3084 67

STARY!
założony w 1870 roku
wyłączny handel herbaty
J. Wohla
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
poleca Szan. Publiczności
na porę zimową
doskonałą herbatę
chińską rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie. 4124 4—7

Skład komisowy



4534 8—10
Jan Schumann
WE LWOWIE. — Cennik na żądanie.

Na święta! **Na święta!**
Rosolisy
hr. Drohojowskiego i Łańcuckie.
WINA
czyste i naturalne, austryackie i węgierskie.
Wiszadełka na Boże drzewko
poleca
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie, ul. Teatralna 7.
4547 2—5

Roboty ręczne damskie
zaczęte i wykończone oraz wszelkie potrzeby do haftu, szycia i krawieczyzny, polecają w wielkim wyborze najtaniej
Dziewoński i Gigiel
Lwów, Halicka 6. 4037 18-?4



Praktykant
potrzebny jest zaraz do pomocy przy zarządzie gospodarstwa większego na obszarze dworskim w Ryglicach, z wynagrodzeniem początkowem 10 zł. miesięcznie, oprócz wiktu i pomieszkania. Na zgłoszenia się odpowiada: Obszar dworski Ryglice, poczta loco.
4570 2 4



Wielmożna Pani!
Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w Magazynie pod firmą:
Józef Schuster
ulica Kopernika liczba 7
gdzie jest najlepsze źródło nabycia tych wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapałowe po złr. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po złr. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14
Kołdry atłasowe od złr. 15 w każdej cenie do 32
Materace włosienne od złr. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do złr. 32.
Zapewniam zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz że mam **wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster
4504 5—15

PASZTET
(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł 50 ct. za pół kilo.
BULION
wyrobu
Kazimiry Matczyńskiej
po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł 50 ct. 4557 2—12
Ekstrakt mięsny
po 70 ct. słoik
Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany,

Wielki wybór
szlarek i wstawek haftowanych, koronek, wstążek, aksamitek
po cenach możliwie najniższych poleca handel
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE, 4565
ulica Halicka liczba 16.

SERY
wyrabiane w Lipnikach
Emnenthaler a 65 ct. kilo
Limburger „ 48 „ „
rozsyła za pobraniem handel korzenny **J. Rejmańskiego** w Mościska h 4538 6 23

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po złr. 0·95, 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 80, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNĘ letnią weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
Krawaty w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 3306 31-?

G. A. CHRISTIANA
następca
W. BILIŃSKI
Lwów, ul. Hetmańska 2
poleca
HERBATĘ
chińską i rosyjską
w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny	funt	2·40
Sansinska	„ „	3·—
Kaysow	„	4·—
Melange królewski	„	5·—
Wysiewki II	„	1·60
„ I	„	1·80

w paczkach po ¼, ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic się nie liczy.
4189 31 ?

Na gwiazdkę!
Droga do szczęścia prawdziwego
Książka do modlenia
Ks. JAKÓBA NOWAKOWSKIEGO
obejmuje Modlitwy
na wszystkie święta Pańskie wcałym roku
MODLITWY NIESZPORNE
wszelkie istniejące
Litanje, Godzinki, Psalmy i Nauki
Sto ośmdziesiąt
PIEŚNI NABOŻNYCH
śpiewanych
podczas wszystkich uroczystości kościelnych
Wszelkie modlitwy
jakie tylko istnieją odmawiane przez nabożnych Chrześcian
Cała książka obejmuje 60 arkuszy druku wydana na eleganckiem papierze
CENA: oprawna w skórkę 2 złr. ze złoconemi brzegami 2 złr. 50 cnt.
Druk. nar. W. Manieckiego ulica Kopernika l. 7.



EDWARD GOTTLIEB
elektrotechnik-mechanik
Lwów, Sykstuska l. 23.
Jedynie koncesyonowany instalator na całą Galicyę dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów, zakłada gromochrony, a jako biegły praktyk w powyższym zawodzie daje najlepszą gwarancyę za doskonałe uskutecznienie powierzonych mu robót. 4375 10 10

Łyżwy.

„Halifax" dobre	para	1·50
„ ze stalowemi nożami .	„	2·50
„ z szerokiemi nożami .	„	4·—
„ niklowane	„	5·—
„ „ z szerokiemi nożami		6·50
„ damskie nie niklowane		2·—
„ „ niklowane . . .	„	3·50
„Helwetia" czyli t. zw. „Merkur"	„	3·50
Jackson Haines polerowane . .	„	5·—
„ „ niklowane . . .	„	6·50
Łyżwy żelazne z rzemykami . .	„	1·—

poleca 4432 20—?
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Filip Haas i Synowie
skład fabryczny we Lwowie
ul. Jagiellońska l. 3. Nr. telefonu 500
polecają
Nowości w materyach meblowych i dywanach, firanki kornkowe, białe i kremowe. Portiery, kapy na stoły i łóżka. Kocyki flanelowe, skóry angórowe, chodniki wełniane i kokosowe
po nader niskich cenach fabrycznych.
Wybór prawdziwych DYWANÓW
Smyrneńskich i Perskich w różnych wielkościach.
4585 1—4

S. PIELECKI, LWÓW PL. MARJACKI L. 3.

KAPELUSZE, CYLINDRY, klaki, kapelusze i czapki myśliwskie z fabryki **HABIGA i PLESSA w Wiedniu TRESSA w Londynie, PICHLERA w Gracu. ZARĘKAWKI MYŚLIWSKIE.**

POLECA

ZNANE Z DOBROCI RĘKAWICZKI zimowe angielskie z kutnerem, futrzane, jelenie, kangurowe, nappa, glace, duńskie, wełniane, balowe we wszystkich kolorach, damskie i męskie.

POLECA

RĘKAWICZKI UNIFORMOWE białe jelenie do prania, glace i duńskie, zimowe wełniane, podszyte skórą i bez, do jazdy konnej i powożenia.

POLECA

PRZECIW ODMROŻENIU dla pp. oficerów, urzędników państwowych i myśliwych kapuzki chroniące uszy kapuzki na całą głowę, wełniane i jedwabne baszliki. KLAPY NA USZY.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH.

BUCIKI ANGIELSKIE z futrem, nieprzemakalne z podeszwami kauczukowemi BERLACZE do polowania, POŃCZOCHY, KAMASZE, SZALE i KOCYKI, KAFTANIKI, BURKI I MARYNARKI SKÓRZANE.

Rewolwery.

KRAWATY w najnowszych fasonach **Bielizna męska** Koszule ozdobne do fraka. **KOŁNIERZE, MANKIETY,** spinki, szelki, podwiązki. **Szczotki, grzebienie, lusterka, flakony i t. p.**

Lankastrówki.

WYROBY SKÓRZANE WYROBY z BRONZU, GALANTERJA MYŚLIWSKA, Deszczochrony, laski, kufry, torebeczki, neceserki, szpicruty, laski do konnej jazdy.

Patrony.

PERFUMERJA francuska i angielska, **WODA KOLONSKA** po cenach oryginalnych fabrycznych, dotychczas we Lwowie niebywałych.

4526 4—6
GUZIKI SKURZANE do burek myśliwskich.
OSOBNY DZIAŁ NOWOŚCI damskich i męskich.
GUZIKI Z ROGU JELENIEGO do burek myśliwskich.

CENY FABRYCZNE BEZ KONKURENCJI. USŁUGA RZETELNA. WYMIANA MOŻLIWA.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.